

400,

PRZESTROGA BRATNIA

DLA

PATRYOTÓW POLSKICH

zbiór historyczny z uwagami

przez

Józefa Zaleskiego.



W KRAKOWIE

—
1848.

556



576997

W NADZIEI ODDANIA PRAWDZIWÉJ KRAJOWI USŁUGI
poświęcił swe prace,
celem zebrania wiadomości dziełkiem objętych,
które Obywatelom
WIERNYM PATRYOTOM POLSKIM PRZEDSTAWIA,
dedykując dziełko

Jaśnie Wielmożnemu
WACŁAWOWI ZALESKIEMU
GUBERNATOROWI GALICJI,
Bukowiny i Okręgu Krakowskiego,
JAKO NACZELNIKOWI I RODAKOWI

AUTOR.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
CHICAGO, ILLINOIS

1900-1901

Aby dojść do objaśnienia czytelnika z powodami, nietylko rozróżnień jakie się od lat kilkunastu między wychodźcami polskimi objawiają, ale nadto aby wykryć, z kąd pochodzą sprzeczne, błędne, a raczej fałszywe i zgubne zdania, rozsiewane przez część emigracyi, a więcej przez takich którzy się politycznymi wygnańcami sami mianują. Uważam za niezbędną konieczną potrzebę, wykrycie prawdy dotąd zamilczanej, która najłatwiej wykaże, że brak znajomości prawdziwej historyi polskiej, zwyczajów i obyczajów krajowych, że brak zasad moralnych i czystej miłości Ojczyzny, stały się najgłówniejszym powodem, przyjęcia przez głowy młode, niedoświadczone i krótkowidzące, idei niepraktycznych w teorii samej rzucanych; przez umysły przesilone, też same, które wyexekwowania sposobu swego własnego wynalazku dokonać nie mogą. Tak wynalazcy jako i naśladowcy najbliższy cel mieli wywyższenia się osobistego, a że się później nietylko na pośmiéwisko, ale nadto na słuszne wystawili wyrzuty, skutek prób jasno dowodzi.

Intryga nadto najgłówniejszego ciemieźcy baczném ciągle dostrzegając okiem wszelkie kroki w drodze politycznej przez wiernych patryotów oświeconych i zaufanie w kraju mających, przedsiębrane i popiérane, najłatwiejszy znalazła sposób do sparaliżowania ratunku naszego, używając głów mało obejmujących i młodych za sprężynę do osłabienia ducha narodowego, a tém samém sił naszych. Nie mogę również pominąć, że znaczna część obywateli w kraju pozostałych, przez słabość, lekkomyślność i brak charakteru, pomagali fałszywym doktrynom, przez co przywiedli kraj do demoralizacyi nadzwyczajnej, osłabiwszy i duch moralny mieszkańców i siły fizyczne we wszystkich prowincjach.

Te dwie główne prawdy wykazawszy, usiłowanie moje dążyć będzie do wskazania ostatecznego ratunku.

Pomijając przeto błędy, lub niesprężyste działania Rządu rewolucyjnego polskiego z roku 1831, o czém już wiele, a nawet zanadto wiele pisano, wspomnę tylko że skutek nieszczęśliwy, dowodzi, iż w błędach władz naszych cywilnych i wojskowych, znalazła Rosya jedyne zwycięstwo, że skutkiem powtarzających się dziś wszelkich chybień, taż sama Rosya coraz mocniejszą przybiera postać, i że kluczem całego w przyszłości trudu do odzyskania nieoszacowanej straty, są fałszywe doktryny rzucone w głąb kraju polskiego.

W czasie wybuchu rewolucyi listopadowej,

wojsko narodowe składało się z trzydziestu kilku tysięcy wyćwiczonego żołnierza; lecz w składzie oficerów, a szczególnie stabs - oficerów mieliśmy wielu przesiąkłych systemem pod którym obrastali w pióra. Nie posądzam ich o nieprzychylność jawną do Ojczyzny, ale słabość ich jasną się stała w pierwszych rewolucyi chwilach; później wszakże mocą zbiegu wielu okoliczności, których nie widzę potrzeby wyszczególniać połączyli się z walecznemi półkami, i bili się z dawnym swym panem. Działania niektórych zapisane na czarnej karcie znanemi będą potomstwu; inni zaś dawali szczerego poświęcenia się najjaśniejsze w zaciętych bojach dowody.

Władze administracyjne na tejże samej szali, z małym wyjątkiem położyć należy, bo i w liczbie tych urzędników była część ślepo do ówczasowego systemu przywiązana i korzyści ciągnąca.

Tak więc w wojsku, jak i w administracyi krajowej mieliśmy ludzi, którzy działali w rewolucyi z przymusu, a nie z serca, którzy w skrytości ubolewali nad utratą przeszłości, a ówczasowości potakiwali najwięcej ze strachu; odgrywali rolę patriotów, a wzdychali ze łzami do dostatków i zbytków, których przez rewolucyą pozbawieni zostali.

Po otwarciu kampanii i po rozwinięciu działań, szeregi wojska powiększone do sta tysięcy zostały; w liczbie nowego wojska byli naturalnie rekruty niewyćwiczone, była ochocza młodzież z najpiękniejszymi chęciami, ale bez doświadczenia; byli de-

zertery z wojsk rossyjskich przechodzący, a wreszcie i mała część jeńców wojennych jako ochotników, którzy przešli dla poprawienia bytu materialnego. Sejm nasz i Rząd narodowy, również jak i Wodzowie naczelni, w półśrodkach szukali jakiegoś końca; ufności ani w sobie samych, ani w duchu narodowym, ani w wojsku nie mieli, na działaniach niby dyplomatycznych, na pomocy francuskiej interwencji pokładali swych postanowień skutek pomyślny, a najwięcej zdaje się myśleli że Najjaśniejszy Pan da się przebłagać, i że tym sposobem kraj do spokojności powróci. Lecz wbrew wszystkim nadziejom inaczej się stało. Słabość Rządu zgubiła rewolucyą, dyplomacya obcych gabinetów zawiodła, łaska zagniewanego Pana chybiła, fundusze skarbowe wyexpensowane, obywatele nieukontentowani, duch wewnętrzny sparaliżowany, skutkiem czego musieli wszyscy skompromitowani opuścić kraj, i udać się wraz z wojskiem za granicę to jest: do Prus i do Austryi w pokorze, bo wszelka nadzieja łaski cesarskiej zupełnie zniknęła.

Wiadomo że w Prusach i w Austryi ponosiliśmy różne trudności, i że w moc układów gabinetowych, tylko oficerom i urzędnikom wolność udania się do Francyi dozwoloną została; podoficerów zaś i żołnierzy odstawiono napowrót do kraju, mała tylko część tychże podoficerów i żołnierzy z pod ogólnego powyższego rozporządzenia wykreścić się zdołała, i wielu z oficerami i z urzędnikami jako sługusy do Francyi paszporta uzyskać zdołali;

a tym sposobem Emigracya polska składała się z rozmaitych figur, z rozmaitemi usposobieniami, z rozmaitemi wyobrażeniami, a tém samém z różnemi życzeniami i nadziejami. Była bowiem część Emigracyi, o której w owym czasie, nikt pod względem politycznym nie byłby żadnego wydał zdania, a którato i taż sama część bardzo wiele i bardzo głośno dziś gaworzy i bałamuci, mniemając wszakże że rezonuje, przejąwszy się za granicą zwyczajem wielomówstwa, w nadziei zyskania opinii. Nie nadzwyczajnego nawet, że ludzie bez wielkich pojęć, a co większa bez zasad moralności, złych ponabywali nałogów, bo Emigracya przybyła do Francyi po świeżej rewolucyi lipcowej, kiedy kraj ten jeszcze w wulkanicznych uniesieniach, wewnątrz u siebie nieuorganizowany, miotany passyami i intrygami różnych partyj, ubolewający nad nieszczęśliwym upadkiem naszej rewolucyi, nie przyszedł był do uśpienia burzliwości i niespokojności, a raczej nie wyszedł był jeszcze z zapалу rewolucyjnego.

Francya przeto z całą serdecznością przyjmowała wychodzców polskich; przyciskając każdego przybysza do bratniego rozczulonego serca, widząc w każdym Polaku owego współdziałacza wojen sławnych Napoleońskich; a że wiadomo było Francuzom iż nie wolno było wejść do Francyi jak tylko oficerom i urzędnikom, dla tego wszystkich za oficerów i urzędników uważano, i do jednego sadzano stołu.

W kawiarniach, w handlach winnych i ober-

żach traktowano wychodzców przybywających, mówiąc ciągle o wolności i równości, co bardzo prędko do serc nowych gości przylgnęło, widząc się być z tą samą otwartością przyjmowanymi i u jednego stołu zasadzonymi. W gronie naszym mieliśmy także damy i rozmaite kobiety, mieliśmy żony, córki i kuzynki, dygnitarzy, urzędników i oficerów, ale mieliśmy także żony podoficerów, żołnierzy i sług, a wreszcie były też i młode markietanki, wiwandyerki przez szczególną sympatyą przy batalionach i szwadronach różne posługi za pieniądze wyświadczające; a przeto w liczbie tej płci żeńskiej były osoby z edukacją i przyzwoitým wychowaniem, ale były też i takie którym i edukacyi i wychowania a nawet i właściwego imienia brakowało. Te to ostatnie nie nabrawszy w kampanii ani w obozach światła ani moralności, niekorzystnie się we Francyi prezentowały, ale wyrazy równość, wolność i niepodległość tak raptem do serc swych przyjęły, iż pierwsze to one były do wyparcia się i swego pochodzenia i swego rzemiosła; a poprzybiérawszy tytuły obywaterek, dzieciшек wsiów, lub kamienic w stolicy albo w miastach wojewódzkich, (bo na małym miasteczku przyznać sobie domek nie było wcale do gustu) skłoniły swych przyjaciół, mężów i adonisów do przybrania także tytułów rozmaitych pod któremi się Francuzom wzajemnie rekomendowali.

W pierwszych momentach uchodziło wszystko, a nawet mowne stworzonka, tłumaczone przez mło-

dzież assystującą, wznieciły politowanie u Francuzów i Francuzek, w skutek czego poprzychodziły do lepszéj toalety, nawet do szalów, kapeluszy i t.d. ale postępowaniem swoim zdradziły się same; zostały przeto unikane i do towarzystw dalszych pomiędzy Francuzkami nieprzyjmowane; przebąkiwanie wreszcie niektórych zazdrosnych kawalerów odkryło całą wartość tych Jejmości, co zmusiło je do zmiany pomieszkań.

Nieukontentowane Panie wraz z przyjaciółmi ciała, wojażowały parę miesięcy z miasta do miasta, z departamentu do departamentu, i umiały znaleźć sposoby do zyskania funduszków; opowiadając nieszczęśliwe położenie, zrabowani przez Moskali, utratę majątków przez konfiskacye, znajdowały po komitetach pod ówczas exystujących dostateczne wsparcia, a nawet od obywateli ofiary.

Pojętne, dowcipne i śmiałe nauczyły się w krótko trochę i języka francuzkiego, ale po wojażach, w moc reskryptu rządowego przeznaczającego Emigracyi główne zakłady, w Bezanson, Bourges i Avignon, gdzie koszary dla wychodzców wskazane były, musiały te Panie obywatelki udać się także do koszar i tamże zająć się po części obowiązkami od jakich się odzwyczaić chciały.

W koszarach pozgromadzani wychodzcy, musieli się legitymować z stopni, a po uskutecznieniu tego porządku, podzieleni na kompanie, wchodzili w tryb prawdziwy wojska, nabywali szacunku u wojska francuzkiego, mając coraz większą

sposobność pobratania się z témże wojskiem, opowiadali w szczérości czystą prawdę o nieszczęśliwym upadku rewolucyi, i o żalu jaki mieli przeciw wrogowi, ciemieżcy.

Sympatya co dzień wzrastała, głos ludu francuzkiego co raz głośniejszy się stawał; Emigracya wojskowa odbywając musztry co raz groźniejszą przybierała postać.

Spostrzegli to baczni agenci nieprzyjacielscy i zdali stósowne raporta, a w skutek przedstawień rzetelnych istotnie obmyślił czujny nieprzyjaciel sposób zastawienia sidła szatańskich na rozbiecie Emigracyi, na pokłócenie jój i na oczernienie imienia polskiego. Wysłano znaczną część płatnych agentów z instrukcyami; agenci objeżdżali zakłady w których emigranci ulokowani byli, a przedstawiając się niby za przyjaciół polskich, poprzybiérawszy rozmaite postacie, raz francuzów, drugi raz emigrantów politycznych niemieckich, starali się pozabiérać znajomości z młodzieżą niedoświadczoną i z noworodkami obywatelkami wpływ na młodzież, na podoficerów i na żołnierzy w koszarach wywierającemi; pod pozorem wspaniałomyślności dodali funduszków kobietom na wino, wiktuały i inne trunki, aby téż zapraszały na wieczory, śniadania i inne biesiady nieszczęśliwych wygnańców; a gdy zgromadzeni u stołów pocieszali się niby z hojnej łaski tych którzy dostarczali wszystkiego, przebiegli agenci wystawiali przytomnym że nie powinni na ziemi francuzkiej dać sobą władać oficerom, że wyższość

oficerów znikła z przejściem za granicę, że oficerowie nieprawnie rozciągają swe władze w koszarach, że oficerowie nie powinni pobierać większej płacy, że wolność, równość i niepodległość jest ogólnym we Francyi prawem; które jest zgwałconym względem podoficerów i żołnierzy polskich, przez podstęp starszyny wojskowej i dygnitarzy polskich; takim więc sposobem przekształcano niedoświadczone umysły, a kobiety uchwyciwszy raz sposobność do wywyższenia się, najpilniej pomagały w buntowaniu głów obłąkanych, bo znajdowały dla siebie rozmaite korzyści. One to mówienajczynniej przyłożyły się do wypowiedzenia uszanowania i posłuszeństwa wszelkiej starszynie i do pokłócenia zakładów. Intrygi te raz zaprowadzone silnie popierane były przez agentów, a w ciągu dalszej instrukcyi objawił Adam Gurowski myśl nową założenia Towarzystwa dla Emigrantów polskich, nadawszy mu tytuł *Demokratycznego*. Nie przewidzieli łatwowierni że założyciel miał na celu wykonanie wielkiego dzieła, najwyższą usługę despotyzmowi, a najsroższy cios losowi Polski przysposobić mającego. Stał więc na czele nowej demokratycznej *nihy* nauki, Jaśnie Wielmożny Hrabia Gurowski i tak zręcznie, sztucznie i dowcipnie wskazał równość, wolność i niepodległość, tak czarująco umiał wpłynąć na umysły słabe wychodzców polskich, że w krótkim czasie znaczna część głów niedowarzonych, wielu co żadnej moralności zasady nie rozumieli, inni co w powierzchownych blaskach, w noworod-

nych przedstawianiach ciekawą upatrywali nowość, tacy nadto którzy po ówczas w żadnym nie mieli przystępu towarzystwie, i których byt tylko pod opieką dozorczej zwierzchności mógł być zapewniony, zgola część znaczna która w oczach światła wielką stanowiła nicość, pospieszyła z oświadczeniem wpisania się do Towarzystwa prezydowanego przez założyciela Gurowskiego; a on z najlepiej udaną uprzejmością, podawał ciemniutkim barankom bratnią niby rękę, licząc na imperyały i ruble jako nagrodę odgrywaną komedyi.

Jaśnie Wielmożny założyciel sekty, nie szczędził ani wymowy na posiedzeniach w sai ani wynagradzań sowitych werbownikom czynnym, a mając sobie wskazanych dowcipniejszych, śmielszych i w kraju jeszcze z talentu znanych kooperatorów, użył takowych za apostołów propagandy swęj wiary; poruczył im formowanie oddziałów po departamentach, ochrzcił te oddziały sekcyami, i pomianował wyższych urzędników czynnych, pod przewodnictwem których nowozaciągający się światła demokratycznego nabywać mieli.

Nowość zradzała w wielu ciekawość, chęć osiągnięcia jakiegoś politycznego tytułu, popychała bezczynnych, rozprzęgnionych i zbałamuconych wyobrażeniem niezrozumianem równości do wpisywania się tam, gdzie i drudzy; o celu nie myślano, a tém mniej o korzyści, dość było w początku mieć polityczne niby znaczenie i bywać na posiedzeniach na których Pan Hrabia przemawiał i wiele obiecywał.

Co dzień większe wmawiano w uczniów zdolności, przepowiadano im wielkie znaczenia, wyczytywano w ich oczach niepojęte talenta, co tak utkwiliło w duszach niewinnych słuchaczy, iż uwierzyli wszystkiemu, i uznali się wielkimi mędrkami, zbawcami ludów, pogardzając z obowiązku wszystkimi innymi do związku nie należącymi, jako odszczepieńcami. Tym sposobem liczba noworodnych apostołów raptem się pomnażała i nienawiść innowiercom w moc rozkazu założyciela zaprzysięgać musiała.

Poformowane w początkach sekcyje poubiérane z obowiązku były w czerwone na szyjach chustki, pozapuszczali wielkie brody, dowodząc z największym zapalem, że w takim stroju apostołowie Chrystusa jako wierni republikanie demokratyczni, nauki wiary św. rozgłaszali po świecie, że nauka ta przez szlachtę polską zagładzona i uduszona została, że oni pod przewodnictwem Gurowskiego jako namiestnika Chrystusowego odbywać będą nową pielgrzymkę, aby podnieść tę naukę od której zbawienie ludów zależy.

Trudno było wtedy przejść lub przejechać przez miasto, a szczególnie przez Poitiers gdzie główna sekcyja obrała siedlisko, bo demagogi tak mocno gorączką mózgową zarażeni byli, iż oprowadzając się bandami pod ręce po miastach i po traktach nawet, tak gorliwie zajmowali się udowodnieniem swój dla założyciela sekty wierności, iż zaczepiali przechodzących wygnańców, wypytyjąc czy nale-

żą już do nowéj wiary? lub nie; grożono sztyletami, wieszaniem, zastrzeleniem i innemi postrachami; nakazywano, zmuszano do wstąpienia w szeregi, a kto mimo nalegań ani się pogroźek nie uląkł, ani do wpisania się nie przystąpił, ogłaszany był za zdrajcę, za arystokratę, za dumnego, za głupiego i za niegodnego Polaka. Takowy prześladowany, nachodzony nawet w własném mieszkaniu, musiał się wynosić z miasta gdzie nowowiercy przemieszkiwali, aby uniknąć napaści szaleńców zagorzałych, i aby ratować na niebezpieczeństwo narażone życie.

Troskliwi o honor i los Narodu światlejsi i doświadczeńsi oficerowie, starali się wszelkimi sposobami wstrzymać zapęd intrygi, szalu i zguby, perswadowali, prosili, zaklinali na miłość Boga, na miłość Ojczyzny, reflektowali rozhukane bandy, narażali się na obelgi i największe nieprzyjemności, usiłując uratować tych odurzonych braci, ale sypały fundusze dostarczając ciągle trunków na utrzymanie ciemnoty, silniejszym przemawiały głosem; wybrani przez założyciela przewodniki umieli utrzymać posłuszeństwo w swój trzodzie: beczki wina i baryłki wódek wypróżniały się do woli, ogień z trunków przechodził do zagorzałych mózgów, coraz sroższa zawziętość, złość, nienawiść, prześladowania bez końca, aż wreszcie pojedynki losami wyciągane przeciw różnowiercom, stały się skutkiem znacznych kalectw, a nawet i śmierci, tak że brat brata z najzimniejszą zabijał krwią, zgolał wszelki podstęp jaki nieprzyjacielska intryga wy-

myśleć mogła, zostawiony dowolnej dyspozycji sprzysięgłym menerom, którzy żadnego nie pominęli sposobu do wykonywania przyjętych od założyciela rozkazów i doprowadzili emigracją do najsmutniejszego położenia.

Przecież ludzie dojrzały i cnotliwi pomimo wszystkich trudności jakie dotąd napotykali, nie opuszczali współbraci i ciągle wystawiając im zaślepienie samo, starali się wyciągnąć ich z otchłani piekielnej.

Inne Towarzystwa polskie, jako to: Zjednoczenie i Towarzystwo konstytucyjne pod firmą 3go Maja utworzyły się były dla osłabienia sekty Gurowskiego. Istotnie do tych Towarzystw wpływały masy wychodźców, a tém samém sekta Gurowskiego słabiała, zwolenniki nawet demagogii wykręślać się poczęli przechodząc do innego Towarzystwa, i takim jedynie sposobem uratowaną została część znaczna emigracyi od zupełnego zepsucia, na jakie zdrada Gurowskiego narażała wszystkich. Następnie część ludzi światłych pałających czystą miłością Ojczyzny, szukając wszelkiego możebnego dla obłąkanych ratunku, ująwszy silnie całe znaczenie nauki demokratycznej w swe moralne serca, postanowili wstąpić do tego Towarzystwa, aby mocą swego wiernego wykładania prawej nauki Chrystusa, wywieść z zbrodniczych doktryn przez fałszerzy rzuconych, swych braci, a postawić wszystkich stowarzyszonych w ścisłym miłości braterskiej związku.

Poświęcenia godnych ludzi nie były bez skutku; tłumaczenie prawej demokracji oświeciło część obłąkanych; nowo przybyli wyznawcy nauki chrześcijańskiej, wykryli zbrodnicze matactwa Gurowskiego, ale zacięci i przesiąknięci celami w założeniu powziętemi nie chcieli ustąpić zasług starzeństwem zbrodni nabytych i użyli znów wszelkich intryg do utrzymania się przy sterze Towarzystwa jako naczelnicy.

Zawiadomiona o nowój intrydze cała pismami publicznemi emigracya, nie szczędziła przynależnej krytyki, która wywołała walkę publiczną, szkalującą, potwarczą i złośliwą.

Wystąpił dziennik partyi Gurowskiego, przybrawszy tytuł Demokraty z całą wściekłością, w żółci złośliwej szukając obrony, starał się czernić historią narodu, ludzi najniewinniejszych, i obrzucać błotem wszystko co sławę i cnotę narodu cechuje: nie przepuszczał oszczerstw na żadnej prawie osobie, która zaufanie kraju mieć mogła. Najzasłużeńszych mężów wystawiał jako zbrodniarzy; każdy zasłużony dawny oficer nazwany słuźalcem despotyzmu, każdy dojrzały nazwany zużytym, niedołężnym i arystokratą; każdy rozwagę doradzający mianowany tchórzem, egoistą, nikczemnikiem; zgola nikt za dobrego uznanym być nie mógł, kto wprost do zasad Gurowskiego nie przystąpił, nikt za liberalnego nie przyjęty, kto nie krzyczał ślepo wraz z zagorzałcami; odtąd równość, wolność, niepodległość; od dziś dnia precz z szla-

chcą jako zdrajcami, jako ciemiężcami, despotami, jako nieprawymi posiadaczami dóbr i dostatków w kraju, które się w podziale wszystkim obywatelom w kraju należą; sztylety, szubienice stawiano zawczasu na wszystkich bogatszych, na właścicieli dóbr ziemskich, postronki do wieszania proponowano, śmierć ogólną całej arystokracji, to jest tym co mają jakiegobądź majątki przysięgano, podział dóbr, ziemi i majątków wszystkich decydowano. Takie były i są po dziś dzień zasady demagogów okrywających się płaszczkiem demokratycznym; wiedzieli oni wszak dobrze, że takimi zasadami osłabiają siły narodowe, podając mocny oręż w ręce nieprzyjaciela, który od lat kilkudziesiąt toczy niewinną krew polską; nowe przeto położyli usługi dla dawnego pana, od którego oderwała ich była rewolucya listopada.

Walka dziennikarska raz poczęta nie mogła mieć końca, dzienniki prawe zbijały podług złość i oszczerstwa fałszywe, ale śmielsi pisarze i bogatsi redaktorowie którym ruble nie oszczędzały dodawać odwagi, a przebiegłość przewrotna dostarczała materiałów, głośniejszymi się stały, bo dziennik „Demokrata” przy protekcyi agentów do wszystkich polskich prowincyj dochodził, i po dziś dzień dochodzi, inne zaś dzienniki, broniące cnot i chwały narodowej, za pomocą troskliwego starania straży dobrze płatnej Renu przejść nie mogły; a tém samém stały się nieużyteczne a nawet i nieznane dla mieszkańców prowincyj polskich.

W momencie najzaciętszych walk dziennikarskich, spostrzegł Gurowski, że zdolni pisarze opozycyjni doszli do odkrycia podstępu jego; wyrachował przytém, iż walka ta długo trwać musi, ufał przecież że funduszami które miał w swój dyspozycji może dotrzymać placu. Tak téż i zrobił, poddawał ognia wszystkim zbrodniczym szyderstwom, popierał wszelkie podłości i zdrady, aż do momentu póki nie dowiedział się że jeden z jego powierników, wygadał się był za wiele; i że życie założyciela piekielnéj sekty, może słusznój uleść zemście. Wtedy dopiero pozbiérawszy dowody swego działania wymknął się z Paryża i udał się po zasłużoną za zbrodnią nagrodę.

Wiadomo, że był w Petersburgu w domu cara słuźalcem; ale nie długo mógł podły tamże popasać. Godni Rossyanie pogardzali zdrajcą nikczemnym, musiał więc opuścić stolicę Rossyi; błąka się dziś bezczelnik po obcych krajach brząkając złotem zbrodniczo zyskaném.

Przed odjazdem swym z Francyi, zostawił Gurowski wyższym urzędnikom całą tajemnicę doktryny, dał przyzwoitą instrukcyą i zabezpieczył potrzebne w dalszém działaniu fundusze do czasu.

Ale przecież po odjeździe jego wielu z najzapaleńszych stracili odwagę; część tych którzy do istotnego powiernictwa nie byli przypuszczeni, i którzy tylko z ślepego popędu poszli za przykładem drugich bez zastanowienia, zaczęli przewidywać zdradę i podejrzynwać powód zbiegostwa na-

czelnika. Opinia ta rozeszła się znowu wszędzie i spowodowała nowe uwagi zdrowej emigracyi, która podając z całą szczerością dobre rady braciom, wzywała ich do pomiarkowania się, i do powrotu na drogę prawą. Lecz zastępcy Gurowskiego, członkami już centralizacyi nazwani, władzę całego towarzystwa piastujący, nie przestali wszelkich nowych używać intryg do utrzymania całości sekty, i przybrawszy drugi dziennik do pomocy Demokracie, to jest Pszonkę, wytoczyli zaciętą walkę z wszystkimi bez wyjątku, którzy do towarzystwa ich należeć nie chcieli.

Zażarty koadjutor Demokraty sławny z złości i oszczerstw brudnych Pszonka, z całą powietrzną zarazą rzucił się na oślep w kłamstwa i bezczelności, posunął się do ostatecznej nikczemności, szykanując wszystko co opór sekcje demagogów stawiało; paszkwilami brudnymi i grubijańskimi oburzył wszystkich zdrowy rozsądek mających, pogardzano nim ogólnie, osądziwszy go wprost wyrobnikiem partyi za pieniądze; ale panowie naczelnicy centralizacyi tak go pokochali, że w nagrodę wiernych usług, powierzyli mu missyą w interesie propagandy do kraju. Wymieniać czyny jego w czasie téj podróży, jest to jedno co opisywać obłąkanie pomieszane z niskością. Zna kraj a najdokładniej Kraków i okolice, dostatecznie cel i skutek jego przebiegów, wyrocznia Boga wskaże go w swym czasie na zasłużoną karę. Ważniejsze czyny jego są zapisane w księdze historyi krajo-

wój w rzędzie dzieł jakimi się umiał odznaczać; to tylko nadmienić potrzeba, że dla siebie czasu na próżno w missyi nie stracił.

Po odjeździe więc Gurowskiego nastąpiła władza inna przewodnicząca towarzystwu demokratycznemu, i przy téj nowój władzy weszli do towarzystwa ludzie z czystém i sumienném przekonaniem, w celu sprostowania błędów, a raczej wyrugowania fałszów przez założyciela sprowadzonych; nadzieja przeto była wielka, iż towarzystwo zreformowane, na drogę cnoty naprowadzone, odda użyteczną krajowi usługę. Ale w dalszém postępowaniu okazało się, że łatwiej jest dobre zepsuć, jak złe naprawić, i tak w istocie najgorętsze usiłowania ludzi prawych nie wzięły dobrego skutku, jak w małej tylko części, bo fałsze poprzednio z pochlebnemi dla niektórych widokami i nadziejami rzucone, nie dały się wykorzenić w tych, co starszeństwem zyskali w towarzystwie wyższe znaczenie; a następnie, że wybór do centralizacyi a raczej do władzy, był ciągle na zasadach dawniej formy uskuteczniany, intryga podstępna przewodniczyła wyborom sekcyjnym, urzędnicy w sekcyach popierali dawniejszych naczelników, z którymi od początku stali w ścisłych stosunkach; bo w rzeczy samej całej władzy to jest centralizacyi i jej kooperatorom nie chodziło głównie o co innego, jak o zabezpieczenie osobistych materyalnych korzyści, i o dumne bezwzględne utrzymanie się przy stérze.

Wycwiczeni w sposobach podchwytywania do-

brój wiary, nie szczędzili żadnego środka do obalamucenia wpisanych w swą listę, a jeden z najskuteczniejszych fortelów wynaleźli, w przyrzekaniu w przyszłej Rzeczypospolitej polskiej urzędów, które z całym zaufaniem swęj potęgi, samym tylko wpisanym na listę demokratom zabezpieczyli panowie centralni; a to tak dalece wpłynęło na większość składającą się z ludzi bardzo krótko widzących, iż każdy z nich licząc na protekcją centralizacyi, bez najmniejszego wahania się dawał głos swój na tych, których mu sekretarze sekcji wskazywali.

Ci to sami panicze potworzyli nowe po sekcjach sejmiki którym nadali nazwę sessyów demokratycznych.

W dniach przeznaczonych zchadzali się wszyscy członkowie, i pod prezydencją jednego z kolei, ustanawiano projekta do nowego urządzenia Rzeczypospolitej polskiej; zajmowano się ustawami administracyjnymi kraju i nową organizacją sądownictwa, a nadto osądzano nienależących do towarzystwa, na wykreślenie z listy emigracyjnej; uznawano na tych posiedzeniach osoby które im nie były w guście, za zdrajców kraju, śmierć cywilną wyrokowano na obywateli i urzędników dawniejszych, co właśnie było początkiem do wpajania zawziętości przeciw obywatelom w kraju, wystawiając ich za arystokratów i za szkodliwych ojczyźnie. Podobne perorowania trwały ciągle na każdej sessyi, bo cel przez założyciela położony dążył gło-

wnie do osłabienia siły moralnej, a raczej ducha pa-tryotycznego, który nie znajdował się nigdy jaw-nie jak tylko między obywatelami i szlachtą. Takie protokoły podpisywane przez prezydującego bardzo często pisać nieumiejącego, krzyżykami podpisywane bywały, ale pan sekretarz jako stały urzę-dnik potwierdzał za zgodność.

W moc rozporządzeń najwyższej władzy za ja-ką się centralizacya prezentowała, wypadało wy-syłać apostołów dla propagowania wiary nowo u-tworzonej między mieszkańcami prowincyj polskich. Sekcye obowiązane były przedstawiać kandydatów z ludzi najmocniej ufundowanych w téj ufności, że centralizacya jest najwyższą przyszłej Rzeczypospo-litej władzą i że tylko taż centralizacya zbawić Pol-skę może. Wiele trzeba było dowodów kandydato-wi do przekonania o swéj najprzód ufności, ale jeszcze więcej trudów dla zyskania podobnego zau-fania w ludziach najwyższą władzę składających. Najgłówniejszym dowodem był ton mówienia śmia-ły, głośny i krzykliwy, a nadewszystko żarliwe o-kazanie nienawiści przeciw szlachcie, jako arysto-kratom; a gdy ta próba przeszła pomyślnie i wię-kszością członków na sessyi przytomnych popartą była, nie chodziło jak tylko o dobrą pana sekreta-rza rekomendacyą, z czém kandydat udać się wi-nien przed wielki ołtarz do Wersalu, a tam dopie-ro otrzymał patent dygnitarski. Instrukcye były ni-by dyplomatyczno-polityczne; musiał więc kandy-dat dowieść naprzód że umie czytać i pisać, mu-

siał w obecności wielkich mężów okazać energią w gadaniu, musiał przekonać że nie dba o tytuł szlachestwa, że pogardza z całą zawziętością wszelkimi honorami i ozdobami honorowemi, że w końcu wypełniać najakuratniej będzie wszelkie rozkazy, jakie od centralizacyi wyjdą. Odbierał więc sekretne zlecenia pod najsurowszą przysięgą, następnie fundusze na drogę wraz z kartą drożną i paszportem, i z listami rekomendacyjnymi. Obznajmiono go, że już poprzednio w punkta pewne, wysłane zostały rozmaite broszury i książki, jako to: Nauka ogólna dla włościan, Katechizm demokratyczny Prawdowskiego, Program ogólny zasad Rzeczypospolitej, Manifest towarzystwa demokratycznego, mocą którego to jest pierwszego manifestu lud wiejski do terroryzmu przysposobić, emissaryusze centralizacyi mieli wyraźne polecenie; odezwy do chłopów, do służących dworskich, do innych podwładnych u obywateli służących; z których to książek, emissaryusz pewną liczbę przybywszy do miejsca wskazanego z sobą zabiierać i używać był winien, stosownie do polecenia swęj władzy.

Dwie główne trudności zapewne uderzą każdego czytelnika, to jest: Jakim sposobem materiały pismienne z Francyi do krajów polskich dochodzić mogły? a następnie, jakim sposobem emissaryusze paszporta uzyskiwali? Odpowiedź na to jest jasna i krótka.

Materiały przechodziły i dotąd przechodzą za pomocą agentów wśród kraju mieszkających.....

Paszportów tyle centralizacya uzyskiwała w prefekturze policyi paryzkiej, ile ich potrzeba było, bez żadnej trudności... Nie należy wszakże zapomnieć, że Gurowski po wyjechaniu z Francyi był w Petersburgu, a z Petersburga przybył do Frankfortu, bawił tam nie bez celu; a że ani o czynach ani o celu Gurowskiego nie wszyscy wiedzieli, to także żadnej nie ulega wątpliwości; i na tém téż właśnie cała leży dotąd tajemnica; ale liczne czyny zaszłe od roku 1846go nakazują zwracać mocną uwagę, bo lubo dość zręcznie a najwięcej bardzo śmiało przywłaszczają sobie naczelnicy centralizacyi tytuły patryotów, czyny wszakże ich bardzo są dalekie od utwierdzenia téj cnoty. Pewną jest rzeczą, że w liczbie emissaryuszów było wielu ludzi pełnych godności, z poświęceniem prawdziwie patryotyczném, ale i to nie mniej jest pewne, że emissaryuszów były dwie klasy, że jedni nie wiedzieli o drugich, ale drudzy wiedzieli o pierwszych, że pierwsi propagowali niby czystą moralność, zachęcali obywateli do przygotowań powstańczych, do składania ofiar pieniężnych na materiały wojenne, i inne potrzebne wydatki, i wpajali w szlachtę i obywateli nienawiść przeciw wrogom; a drudzy wpajali w włościan nienawiść przeciw szlachcie i przeciw wszystkim bogatszym. Że ciż drudzy podniosłszy całą złość chłopów przeciw szlachcie wystawiali panów i wszystkich właścicieli dóbr za tyranów i ciemieżców, namawiali wszędzie gdzie mogli włościan do oburzenia się

przeciw właścicielom i dzierżawcom dóbr ziemskich, i przeciw familiom szlacheckim bez różnicy płci nawet, że przekonywali gadaninami śmiało brzmiącymi tychże włościan, iż ziemia polska przez panów posiadana jest własnością oddawna chłopów, że sprzęty gospodarcze, inwentarze dworskie, są tylko nieprawne wydzierstwa dokonane przez szlachtę; lecz że wszystko to mocą nowego prawa w Wersalu przez centralizacją ułożonego w krótkce rozdzielone i rozdane być musi, pomiędzy włościan, ich familie, i pomiędzy parobków; ale żądali za przyrzeczenia tak słodko pochlebne, zupełnego zaufania, i posłuszeństwa tejże centralizacyi, w imieniu której działają i która jest jedyną tylko zbawicielką ludu polskiego. Przy podobnych konferencyach całej winien był użyć emissaryusz sprężystości, do wpojenia w włościan téj wiary, że istotnie panowie są przyczyną ich nędzy, że w krótkce nadejdzie moment ratunku, ale że trzeba, aby nikogo innego nie słuchali tylko centralizacyi, która stoi na czele zbawienia Polski, i wyjarzmiienia chłopów z pod tyranii szlacheckiej.

Propagandy podobne odbywały się powszechnie nocami, w miejscach oddalonych od miast, a nawet od dworów szlacheckich; emissaryusz przeszedłszy wioski winien był poznać się z kilku włościanami, być we dworze pod jakimkolwiek bądź pozorem, aby go chłopci wychodzącego ze dworu widzieli, zaprosić kilku włościan i parobków do oddalonej jakiej karczemki na wieczór, tam przyby-

łych uczestować, a gdy ich wprowadzi w humor wesóły, opowiadać był winien naukę wyżej wymienioną, przyczém wyciągać miał z włościan i parobków wszelkie zażalenia jakie tylko podchmileni opowiadać mogli; aby też same znowu w drugiej wiosce powtarzać, i za pomocą podstawionych nowe wyciągać. Winien nadto był emissaryusz wypytać się z największą dokładnością o stanie majątkowym szlachcica, pana, o stosunkach o ile takowe włościanom wiadome być mogły, i jeśli w tejże wsi lub w bliskości mieszkał żyd jaki, powinien koniecznie być być wezwanym do kompanii; żydowi powinien emissaryusz wystawić, że szlachta i wszyscy dziedzice oraz dzierżawcy dóbr ziemskich, są przyczyną nieszczęść i nędzy na jaką chłopci i żydzi są wystawieni; powinien być w przytomności włościan polecić żydowi, aby on jako światlejszy oświecał biednych chłopów, i aby im w razie potrzeby rady i pomocy udzielał. Wszystkie żale od chłopca i od żyda wynotowawszy na papierze, wypytać się emissaryusz powinien był o bliskie wioski w okolicy, i o drogę do tychże, zapisać nazwiska żydów w tychże wioskach zamieszkałych, aby z rekomendacją obecnego żyda do drugich śmielej udać się mógł. Nakoniec gdy po razy kilka powtórzył naukę demokratyczną zwaną, dobywał starannie zachowanych książeczek, i z takowych zostawiał, Katechizm Prawdowskiego włościanom, inne zaś powierzał żydowi, aby on zaufańszymi dworskimi służącym, ekonomom, pisarzom prowentowym, i innym

czytać umiejącym pod największym sekretem do czytania udzielał. Przed pożegnaniem zapewniał emisaryusz że w krótkce nadejdzie pora szczęśliwsza, że nad poprawieniem losu nieszczęśliwych włościan i żydów centralizacya od lat kilkunastu pracuje, i że tak już doprowadzona jest praca do skutku że wkrótkce wszyscy będą obywatelami równymi i wolnymi, a że szlachta jako zawadzająca tylko uszczęśliwieniu całego kraju ustąpić musi i powinna. Tu emisaryusz z największą energią używał wyrazów podburzających do zemsty przeciw szlachcie i ich familiom, zaręczając im iż Katechizm Prawdowskiego jest wyjątkiem z Pisma świętego i z Ewangelii Chrystusa. Tu dopiero oświadczał przytomnym, iż jest apostołem wiary świętej, poświęcającym się tak jak dawni apostołowie na wszystkie nieszczęścia i męki dla oddania usługi całemu krajowi, a raczej dla oświecenia włościan i żydów o prawach jakie im się przynależą. Wezwał w końcu przytomnych do zrobienia składki, na drogę jego dalszą, i podług otrzymanej wiadomości, puszczał się w dalszą pielgrzymkę.

Tym więc sposobem jak wymienilem dwa rodzaje, dwie klasy emissaryuszów wysyłano do prowincyj polskich, ale i na to zwrócić wypada uwagę, że do Galicyi i do Księstwa poznańskiego wielka liczba wysyłana była, ale do krajów pod panowaniem rossyjskiem posłannictwa były nie tylko mniej liczne, ale nadto nie powierzano téj misyi jak osobom z grona samej centralizacyi, albo

bliskim bardzo przyjaciółom władzy najwyższej.— Wszelakoż gdy w gronie towarzystwa okazał się umysł uparty, nieugięty i niezupełnie posłuszny, gdy wreszcie postrzeżono, że przezorność członka dochodzi do odkrycia tajemnicy, która nie powinna podług zasad głównych wychodzić za obręb posiedzeń, oceniając niby wielkie jego zdolności, a raczej chcąc go się pozbyć na zawsze, aby nie odkrył prawdziwego celu, poruczono mu misją do prowincyj pod berłem carskiem będących; lecz z podobnych misyj bardzo mało emissaryuszów wracało....

Za pośrednictwem wysłańców szczególne zaufanie mających, poustawiano korespondentów i delegatów wśród kraju, których liczba coraz bardziej wzrastała i dziś jeszcze na nieszczęście kraju i ludzkości egzystuje, a działając stosownie do rozkazów centralizacyi ciągle i ułatwiając wojaże i korespondencye affilowanym agentom, mocno szkodzi wszelkiemu ulepszeniu wewnętrznemu i przyzwoitość organizacyą umyślnie paraliżuje; których główniejszym jest i było obowiązkiem zachęcać obywateli do składek i do ofiar pieniężnych. Fundusze zaś ciągle zbierane do kassy odsyłać, tudzież ułatwiać wchód do kraju tym tylko którzy na liście centralizacyi zapisani.

Z opisu powyższego wykazanem jest dostatecznie i jasno, że centralizacya uznawszy się za władzę najwyższą, stanęła dobrowolnie na czele nie tylko partyi wciągniętej w swą listę rejestrową; ale nadto, że tém samém przywłaszczenia samo-

wolnego prawem, rozciągnęła swą władzę i swe wpływy do kraju polskiego, a najwięcej do tych prowincyj polskich, w których dziś przystęp dla emigracyi jest łatwiejszym. Wykazaném jest również, że przez swe pisma i druki, a mianowicie przez swoje dwa dawniejsze dzienniki, to jest Demokratę i Pszonkę, tudzież przez broszury, dzieła i katechizmy wyżej wymienione, oczerniwszy wszystko co tylko charakter narodowy chlubić mogło, obrzuciwszy najszkaradniejszymi potwarzami osoby wpływ w kraju mieć mogące, była i jest ciągle myśl centralizacyi, umorzyć i zabijać wszelkie inne wpływy, a ustalić jedynie wpływ swój jako władzy. Broszury, dzienniki i katechizm są widocznym dowodem, że taż centralizacya miała chęć okazać się zażartą nieprzyjaciółką szlachty polskiej i wszystkich możniejszych, a to dla tego, aby zyskać opinią popularności, aby pod tą firmą wciągnąć do swój party część ludności krótkowidzącej, a zarazem aby figurując jako liberałści stanąć na czele systematu tegoczesnego; pożyczając bowiem samych idei, to w doktrynach Fourjera, to Kabego, nie umieli a nawet nie mieli chęci zgłębiać zasad, bo im nie chodziło i nie chodzi o nic więcej jak o to, aby stali na czele nowości i aby tym sposobem zapewnili sobie łatwość wybić podatku, któremu nadają tytuł ofiar patriotycznych, a który obracają na własne tylko wyłącznie potrzeby. Nie ulega wszakże żadnej wątpliwości, że składki wielkie od obywateli i szlachty,

od dziedziców i dzierżawców dóbr, zgoła od wszystkich bogatszych mieszkańców kraju wysysała centralizacya, przez lat kilkanaście. Nie zaprzecza nawet sama że emissaryuszów w celu propagowania zasad swoich do kraju wysyłała. Ale tego zaprzecza szanowna władza najwyższa, iż demoralizacyą, zgorzienie, bunt chłopów przeciw panom, zemstę i nienawiść przeciw wszystkiój szlachcie, wprowadziła i wkorzeniła, że rozlew krwi bratniej, że zbodni bratobójstwa, stała się przyczyną, organem, a raczej istotną sprawczynią. Ale trudno dowieść niewinności kiedy dowód pismienny istnieje; bo te sławne pisma, katechizmy i odezwy do mieszkańców, które emissaryusze rozdawali, i których tysiące znajduje się w prowincyach polskich, w drukarni demokratycznój drukowane a z polecenia centralizacyi rozsiane zostały.

Znakomite dalsze czyny tych paniczów odkryją całą ich wartość, chęć i podstęp, oraz dowody.

Biędni niby wysłańcy jako apostołowie szli do Polski, o proszonym chlebie, nie mając jak małe fundusiki na opłacanie pilniejszych potrzeb życia w podróży, i było istotnie takich nie mało. Ale inni wyszli z Francyi prawdziwie bez zapasów piénieżnych, bez ubrania nawet przyzwoitego, ale przeszedłszy Frankfort, zmieniała się ich chudoba, w powozach i pocztą odbywali podróże.

W czasie, kiedy policyje wszystkie najbaczniój pilnowały i śledziły nie tylko każdego zagranicznego gościa, przybywającego do prowincyj polskich,

ale kiedy najostrzej szpiegowano kroki obywateli osiadłych krajowych, emissaryusze od centralizacyi wysłani, najspokojniej bawili się w domach urzędników, bywali na obiadach i na wieczorach zaproszonych, wraz z żandarmeryą i policyą, grali w karty, przegrywali znaczne sumy, pochodzące ze składek obywatelskich, robili konkurencyę, a nawet oświadczacli się i żony na missyach nabywali. Tak i teraz dzieje się jeszcze; fundusze komitetowe pomagają do zdecydowania związków małżeńskich panom dygnitarzom centralnym, obywatele zaś chyba w uspieniu nie spostrzegali złego, ale czy z bojaźni czy z braku ostrożności, pomagali apostołom do zbliżenia nowego ciosu dla kraju, poddając siebie i familie swoje prześladowaniom bez końca.

Wszakże dziś wiadomo że te propagandy nie mało kosztują, bo o ile z bliższych źródeł odkrytém być mogło, składki i ofiary, którym prowincye polskie uległy, przez wpływy a raczej zdrady apostołów centralizacyi wynoszą:

W Księstwie Poznańskim od 1834 do 1848 r.	
około	Złotych polskich 5,600,000.
w Galicyi i Krakowskim — „	3,700,000.
w Królestwie kongresowém „	1,400,000.
w Prowincyach zaniemeńskich	
z kąd najtrudniej się dowiedzieć „	200,000.

w ogóle . . . Złotych polskich 10,900,000.

Summa ta stracona dla kraju zubożalego i nieszczęśliwych mieszkańców, w części wpłynęła

do kassy centralizacyi, w części wymuszona przez demagogów, prze hulana, przegrana w karty i zmar nowana w hultajstwie, w części dostała się w ręce władz pruskich, a w części spelzła z płomieniami ognia. Moznaby nawet znaczniejsze i szczegółowe wymienić pobory, ale któż zaręczy, że zła wiara menerów nie użyje tego wyrażenia na zgubę tych osób, którzy w owym czasie zaufawszy oszustom składali na ręce ich grosz krwawy; cięży na sumieniu tych pod których niby powagą wyludzana, przepadła. Ale czyż możecie panowie centralizatory pokazać, jaki z niej użytek? Czyż jesteście w stanie udowodnić przynajmniej część dobrze użytą? Jak równie czém udowodnicie przyrzeczenia wasze? A gdzież są jeszcze owe składki komitetów? owe fundusze wyrwane od żurnalistów w Paryżu? Trudna rachuba, ale władza wasza nie lubi utrzymywać ani zdawać rachunku bo jeszcze czynności nieskończone, a podług planu waszego kończyć się nie mogące, póki wy żyć będziecie. Potrzeba owszem nowszych ofiar o których ściąganiu pilnie myśli szanowna centralizacya, w mniemaniu, ze obywatele jeszcze nie przejrzeni, i że jeszcze wierzyć wam będą.

Zwrócić wszakże wypada uwagę na śmiałość z jaką postępowała centralizacya, nie przeciw wrogom, ale przeciw szlachcie i bogatszym mieszkańcom, — wysysali panicze ostatnie grosze od tych, których za nieprzyjaciół, za arystokratów, za ciemiężców ogłaszali. Oszukiwali niewinnych włościan

i dwuznacznych żydów, dla zapalenia wojny domowej. Oszukiwali przeto ojczyznę dręczoną, — konającą matkę!

O nieszczęśliwa Polsko! która z łona swego przeszło dwadzieścia milionów wydałaś dzieci, czemuż nie wszystkim mogłaś wpoić czystość sumienia i prawą miłość ojczyzny? pocóżes dochowała zdrajców egoistów? aby cię ciągłym poświęcali katuzom.

O przekłete wyrodki! obrzydłe demagogi przewrotnej nauki! faryzeusze i chciwcy judaszowego plemienia! Dla was więc i dla dogodzenia waszym samolubstwom zdradzieckim, któreście uklecieli w szatańskich doktrynach, udając zbawicieli ludów, mają miliony braci Polaków poddać się pastwie rozbójstwa i szалу?

Nim cierpliwy niebios władca wskaże was na piekielne męczarnie lękajcie się wyroczni, sprawiedliwości praw ziemskich, bo oszukani bracia mieli czas przejrzeć i poznać się na czarnodusznych sidłach waszych; wspomnijcie, że skutki zbrodni waszych, słuszną wywołać mogą karę, którą potomstwo, nie zemstą ale potrzebnym odporem zdrady nazwie z przekonania. — Nie pomni na męki współrodaków z winy waszej pochodzące, na katusze poniesione przez ojców rodziny, przez matki i dzieci, wysłane na srogie Syberyi cierpienia, na pozostałe inne żony i dzieci w sieroctwie. — Nie widzicież cieni męczenników poległych pod toporami i widłami w skutku doktryn szatańskich i pro-

pagandy bezczelnój? Możecież przypuścić aby pod jaką bądź formą powstająca Polska lub którakolwiek prowincya mogła wam zapomnieć tych ciosów, na jakie wystawiacie ją ciągle, dla dogodzenia piekielnym chęciom i bezczelnym celom waszym. Czyż odważylibyście się spokojnie przechadzać po świętej ziemi polskiej z otwartymi oczyma, pomniąc że taż ziemia krwią bratnią waszemi podstępami wywołaną zbroczoną została? z czego się chlubicie dziś głośno wyrodki!

Czyż umiecie wy szarlatany ocenić te nieszczęścia i te niepowetowane straty, te zgorszenia i te zbrodnie, których napłatały pisma i księgi oraz wysłańcy wasi?

Co za prawo przywłaszczacie sobie śmiałki, intryganci do rządów, do władztwa a raczej do samowładztwa, despoty zamaskowane pod płaszczykiem Judasza? Gdzież wasz rozum, gdzie zasługi, gdzie wola narodu? gdzie choć mierna zdolność, a wreszcie, gdzie cnota, gdzie obyczaje?

Pokażcie aby jeden czyn godny, aby jeden krok moralny, aby jeden dowód czystej prawdy, panowie centralizatory!

Znane wasze chęci i skutki podstępów całej prawie Europie, ale wszędzie głośno od ludzi uczciwych pogardą okryte. Znana i pamiętna wasza opieka nad Polską we łzach i krwi skąpaną skutkiem działań waszych.

Mężne bohaterzy wersalskie! Tchórze uciekające opodal przed dymem prochu.

Cieszcie się i pochwalcie się z sławnych wypraw w Księstwie poznańskim, w Galicyi i Krakowie. Czémże usprawiedliwicie ów cyrkularz z roku 1848 podpisany przez Heltmana, zaręczając że wszystkie przysposobienia są zapewnione i zabezpieczone, że zwycięstwo pewne — gdzież to wojsko? gdzie broń? gdzie materyały na któreście wybierali podatki?

Wybór sławnego wodza w osobie zarozumiałego waszój rasy studenta, dowodzi widocznie jak troskliwie los ojczyzny oceniać umiecie.

Postępowania ciągle tego niedowarzonego trzpioła, wykazują jasno jakie miał zdolności i jakie wyobrażenie o przedmiocie, którego się głównym naczelnikiem mianować przez was kazał, ogłaszając się zbawcą ludu i Polski. Znane są choć nie wszystkie wasze i jego durzenia, ale dość tych które dotąd odkryte, na przekłęcie i wyklęcie wieczne całej centralizacyi wraz z cudomędrkiem wodzem waszym.

Przed wyjazdem z Francyi, mianowany wódz naczelny, wojska doktrynami przez emissaryuszów niby nawerbowanego, w sali posiedzeń centralizacyi zawezwawszy główniejszych wysłańców którzy z misyi wrócili, wybadał najdokładniej o skutku doktryn lat kilkanaście propagowanych i pismami ogłaszanych, a gdy zupełnie zadowolniające odebrał raporta, poświadczone i utwierdzone przez troskliwą o los wyprawy centralizacyą, nakazał mąż wielki podać sobie wierną listę nawet kobiet, no-

worodnym naukom najprzychylniejszych i do wielkiego spisku należących. Otrzymawszy takową, ruszył spokojny, licząc, że u tych boginiów pewną znajdzie w razie pociechę, a w pierwszych momentach najlepsze przyjęcie.— Tam téż istotnie najpierw nadęty zbawiciel ludu zawitał, ale rzucając zaraz strzały kupidyna bez miary, tak nieszczęśliwie odbiciem się własnego łuku ranionym został.... że musiał odłożyć rozwinięcie kampanii z nieprzyjaciółami ojczyzny, a sam poruczyć się opiece doktorskiej. Znana choroba, znane i przyczyny; piękny początek od hańbiącej choroby wodza, skończył się na hańbiącej chorobie kraju — zaraza widoczna; gorsza od cholery, gorsze téż i skutki; lecz w ideach centralizatorów którzy nic innego nad własne widoki nie mają na celu, złe nie wielkie, bo oni zawczasu umknęli i pieniędzy sporo wygrali na krokach przygotowawczo przedkampanicznych.

Dolegliwa słabość wycieńczała niby rozum wmówiony i siły mózgowe. Doktorzy nie widząc bezpieczeństwa dla tak wielkiej figury za jaką go ogłoszono w Poznaniu, poradzili wyjechanie na wieś, co téż uskuteczniono, ale wódz naczelny powydawał rozkazy otaczającym go powiernikom i oficerom sztabu swego, aby nie tracąc czasu środki przedkampaniczno-przygotowawcze, to jest: zbieranie jak najpilniejsze pieniędzy, przedsięwziętemi i do skutku doprowadzonemi bez zwłoki zostały.

Wytlumaczył nadto wódz naczelny, iż fundusze

dotąd składane nie są wystarczające, że takowe już są wyczerpane, a w téj ostatecznej chwili kiedy Jego wielka mość już osobiście na ziemię polską zawitał, trzeba najsprężysiej dokładać starania, aby znaczne fundusze do kassy wpłynęły, bo dopiero po odebraniu raportu o zebranych funduszach, wyjdzie rozkaz główny do którego komendanci podwładni zastosować się będą zobowiązani.

Po wydaniu tego polecenia przygotowawczego, wyjechał chory wódz na wieś. Sztabowi zaś i inne delegaty, ukontentowani iż mieli honor mówić z zbawcą ojczyzny, rozbiegli się na wszelkie strony w celu exekwowania mandatu, i w najpochlebniejszych wyrazach opowiadając wielkość cudownego męża zawiadomili spiskowych, a mianowicie główniejszych komendantów jako to: Esmana, Lipińskiego, Brodatego i t. p. bo to na takich komunisto - sztyletowych, nożowo - postronczanych przewodnikach najpewniejsza była rachuba dla centralizacyi. Ci to sekretni powiernisie trafiali do serca władzy rozbójniczej, a ktokolwiek w innym guście wyobraża sobie centralizacyą, w ciemnym jest błędzie, grzeszy przeciwko ojczyźnie, grzeszy przeciwko religii, i nie chce znać prawdy: że na ogromnych arkuszach plany poukładane przez naczelnika, własną jego ręką popodkręślane, to piórem, to ołówkiem a nawet w ważniejszych punktach kolorami, zapewniają zupełne zwycięstwo, bo najjaśniejszy wódz naczelny tak wyrachował wszystkie obroty i ataki, że w żadnym pociągu pióra czy

ołówka na całej mapie, nie znalazł oporu nieprzyjacielskiego.

Co za głowa, co za rozum powtarzali słuchacze i słuchaczki, niech żyje zbawiciel ludu wielki, niech żyje Ludwik I nasz wódz najukochańszy potakiwali jedni drugim, a tymczasem zastawiono stoły, flaszki i butelki znoszono, następnie wypróżniały się kielichy galopem, na cześć i chwałę nieobecnego wodza, a na tace sypano talary jako składkę nakazaną rozkazem powyżej wymienionym. Wódz zaś obok uczuć swęj wielkości, smutny, bo cierpiący, ogląda co moment ową ranę nie od kuli, ani od bagneta, nie od pałasza, ani od lancy, ale od ognia niepłomienistego, ranę mówię którą dotknięty został, zbierając przedwcześnie wawrzyny swego przemądrzałego talentu, i ta to rana czyli kontuzya, wielkiego nieszczęścia stała się przyczyną. Bo lubo rozkaz wodza już był wydany do kroków przygotowawczych a raczej finansowych, lubo plany w ręku wodza będące, obejmowały wszystkie ataki i szczególne ruchy, które dla łatwiejszego bałamucenia dobrej wiary przygotowane były jedynie, ale niby z powodu rany rzeczowej wódz wstrzymał był ultimatum, aż póki sam nie wyzdrowieje, tymczasem przecież komendanci oddziałów, na mocy poprzednich słownych poleceń, porozpoczynali niektóre marsze i bliższe przygotowania. Już w tym czasie jako w porze naznaczonej poprzedniemi cyrkularzami centralizacyi czynniejsi agenci brali się do roboty, już panowie Es.

i Lip. porozdawali swym szeregowym obosieczne sztylety i pugiwały. Już pan B. nazwany brodatym, wygadał się przedwcześnie którzy z obywateli mają być powieszeni. Już pan S. udał się w Krakowskie dla połączenia się z panem D. w celu rozprawienia się z szlachtą w Galicyi, już centralizatorowie głośno wykrzykiwali zwycięstwo systemu swego.

Już agent Bąk zniósł się z swym kolegą Szymkołem, i powysyłał zawiadomienia do Kielc i do Warszawy, zgoła, wszystko było tak doskonale przygotowane i wyrachowane, że podług planów cudomędrka wodza, nigdzie na karcie czyli na planomapie żadnego nie było oporu, ale w miastach, po wsiach i we dworach przelew krwi potokami; hańba i zguba, rzeź, wojna domowa i pogwałcenie nieszczęśliwej ojczyzny są skutkiem tych piekielnych doktryn i zabiegów, nad którymi centralizacya lat kilkanaście pracowała, za które fundusze od obywateli kraju wysysała i których wyeksekutowanie ostateczne wybranemu przez siebie wodzowi powierzyła.

Przecież geniusz nadzwyczajny wielkiego bohaterą wodza, ani światło głów przewrotnych centralizacyą składających podejrzeniu jakimubądź podlegać nie mogły, bo spiskowi rejestrowi nowo w kraju wciągnięci, wiedzieli przedwcześnie, że padać muszą ofiary, że zdrajcy, że ciemieżcy i arystokraty, nie mogą być tolerowanymi, że celem nadania wolności i własności, wiernym doktryn

rzuconych wykonawcom, trzeba znaleźć tę własność i sposoby do wynagrodzenia. Przekonani nadto byli, że jeśli naczelniki przybrali tytuły centralizacyi, to pochodzi z najpewniejszego przekonania, że w głowach tych ludzi, zcentralizowane są wszystkie przebiegi i wybiegi, o ile się tylko dotąd wykonać to dało, to się u nich zowie światłem i rozumem, przez ten bowiem sposób doszli mędrkowie, że szlachta polska jest istotną przeszkodą w doprowadzeniu do skutku wielkich planów jakie centralizacya wypracowała; dla tego też wierni wyznawcy zasad tylko demagogicznych, dziś jeszcze nie wstydzą się wcale powtarzać, iż szkoda że nie więcej szlachty wycięto i nie tracą nadziei.....

Wiadomo czytelnikom, że w czasie walk stoczonych wódz naczelny nie był w polu, bo słabość zatrzymała go w zakęcie u jednego szlachcica polskiego, u którego kuracyą kontynował, nad mapami rozmyślał i rozkazy wydawał, ale tego może nie każdy być wiadomym, że już tym samym czasie ruszyli byli z Wersalu dygnitarze i inni wielcy mężowie stanu do stérowania Rzeczypospolitéj przeznaczeni, kiedy jakiś prusak stary służbę żandarma gminnego sprawujący nadszedł do dworu tego pana, u którego wódz ukrywał się, i zapukał do pokoju w którym zbawiciel ludów kąpał owę nieszczęśliwą ranę.

Genialny człowiek, matematyk i wojownik, pomimo że miał pistolety do ostrych ładunków kali-

browych przysposobione, i dubeltówkę pierwszego gatunku w prezencie ofiarowane, i pałasz prześliczny ostro wyszlifowany, przez centralizacyą za pieniądze składkowe kupiony, nie mógł w swęj głowie dopuścić, aby tak znaczną figurę, za jaką się uważał, śmiał inkomodować jaki policyant lub żandarm; w tém tedy zaufaniu otworzywszy pokój, z wielką pogardą ujrzał prostego żandarma pruskiego. Obstawiony stołami i stolikami, na których porozkładane były plany kampanii, listy spiskowych i inne ważne korespondencye, uważał się być tak jak za barykadami, ale zapytany o paszport, tak się rozgniewał, że nie mógł nic odpowiedzieć jakby z wielkiego przestachu, i zapomniawszy się nieco, pozwolił żandarmowi pomalutęku pozbiierać porozkładane papiéry, wziąć się następnie za kołnierza i pomaszerował z tymże na dalszą kuracyą do kozy. Papiéry zabrane przez żandarma wraz z wodzem zbawicielem ludów, niepospolitą oddały rządowi pruskiemu usługę, pomogły wiele do uwięzienia licznych familiów, i zasekwestrowania majątków, ale téż nie stały się nieskutecznemi w uzyskaniu względów dla samego więźnia stanu; a że tych papiérów nie zniszczył ani nie spalił, pomimo, że w owym czasie w jego pokoju palił się wielki ogień na kominku, nie ma nic dziwnego, bo nie chciał zniszczyć tak ważnej pracy, usankcyonowanej potwierdzeniem centralizacyi, która po zrewidowaniu przez władze pruskie, istotnie wielki wpływ na obchodzenie się z wodzem wywarła, bo prusacy, przejrzawszy plany i dyspozycye, jednozgodnie

zadecydowali, że to zapewne dzieci dla zabawki rysowały, albo jaki obłąkany, i naśmiewszy się z wszystkich gryzmołów, listę spiskowych, za najpotrzebniejszy i najważniejszy dokument uznali, a resztę do pospolitego użytku obrócili.

Mógłby ktoś pomyśleć, że wódz naczelny winien był unikać kompromitowania kilkuset osób, które na mocy listy do więzienia pobrano; lecz centralizacya po rozważaniu mocném zadecydowała, że to wcale nie szkodzić nie mogło, bo wszak po zaaresztowaniu wodza już w roku 1846-m Polska powstać nie mogła, ani ludy nie mogły szczęścia osiągnąć, a że szlachta pocierpiała, to wcale głównemu celowi nie przeszkadza. Wistocie, chociaż dignitarze z Wersalu delegowani już byli blisko Poznania i Krakowa, gdy jednak dowiedzieli się o wypadku jaki spotkał naczelnego wodza, nie uważali za dogodne narażać się na podobne nieprzyjemności, i woleli powrócić do Francyi, zostawiwszy krajowców powołanych przez siebie do boju własnemu przemysłowi, a ci ostatni w zaufaniu, że centralizacya nie bez wyrachowania powołała ich do współdziałania, przybyli w czasie oznaczonym na miejsca wskazane, ale drogo opłacili to zaufanie w półgłówkach; jedni bowiem padli na placu boju, drudzy ranni, inni poaresztowani, do fortec powsadzani, inni nareszcie ulegając przemożnym siłom, ucieczką ratować się musieli; sam nawet wódz siły krakowskiej (*), opuściwszy majątek i żonę, osadzony w forticy Neisse w Pru-

(*) Erazm Skarżyński.

sach, ledwie z téj twierdzy życie swoje i kolegów dzielących z nim nieszczęście w nocnej i hazardownej urotował ucieczce, z której na wygnanie do Francyi wraz z drugimi przybywszy, nie raz o gorzkim kawałku chleba spędzając w rozpaczny dzień i noc, obléwał łzami wdanie się w dzieło z szarlatanami.

Sami tylko zastępcy dignitarze krakowscy, w moc reskryptu centralizacyi dotąd miasta Krakowa nie opuścili, dopóki funduszków jakie się tylko zebrać dały, nie pozbierali, i nie popakowali, i dopiero zebrawszy całą gotówkę do Francyi powendrowali. *O wojażu tych panów wspomnimy później.*

W Poznaniu powstańcy także w części dotrzymali słowa; korpus z ośmdziesiąt ludzi złożony eskortując materiały wojenne na jednym wozie, składające się z trzydziestu pięciu kos oprawnych, był przeznaczony do wzięcia miasta Poznania i fortecy, ale pluton huzarów napadł pijanych pod cmentarzem, parę plejzerował, kilku wraz z wozem i materiałami zabrał, inni zaś z największym gniewem uciekli, myśląc, że wódz naczelny z drugim jakim korpusem pomaszeruje i ich z sobą zabierze, ale nie mogąc się doczekać, wrócili do domu; i tak w dwóch głównych strategicznych punktach, czternastoletnie prace centralizacyi i wielkie plany wodza raptem zniknęły. Pieniądze wszakże zebrane nie zostały się ani w Księstwie, ani w Krakowie.

Z opisu powyższego dostrzedz łatwo można, dwie najgłówniejsze przyczyny na obronę centrali-

zacy i sławnego wodza służyć mogące, a mianowicie:

Primo, nieszczęśliwa rana czyli kontuzya.

Secundo, ten żandarm pruski, któremu opierać się nie było do gustu, bo serce zajęte. Możnaaby znaleźć wiele innych, to jest: niecnotę, głupstwo, niedołężność, zarozumiałość, złość, chytrłość i podstęp, ale najdogodniej będzie złożyć całą winę na szlachtę, bo oni muszą się znowu okupować z zarzutów, a tym sposobem składając fundusze, zapewnią exystencją centralizacyi, która nie omieszka użyć téj sumki na dalsze prowadzenie intrygi. Przyznać wszak wypada, że skutkiem chybionego dotychczasowego planu, wielkie zamieszanie zjawilo się w całej emigracyi a nawet w towarzystwie.

Bardzo słusznie autor dziełka wyszłego w Poznaniu pod tytułem: *»Społeczeństwo, które siebie nie rozumie, jest w anarchii«* ocenił filozofów wersalskich, nazywając ich narzędziem tajnej policyi na karcie 9; słusznie i sprawiedliwie wyrzuca Mierosławskiemu brak zasobów moralnych na karcie 12-téj i przywłaszczenie wygranej batalii, bo to zwycięztwo nie Mierosławskiemu, ale Białoskórskiemu i Oborskiemu należy. Słusznie i sprawiedliwie wyrzuca mu powtórnie niedołęztwo i tchórzostwo, unikanie spotkania się z nieprzyjacielem wtedy kiedy miał do 6,000 wojska gotowego do odparcia, ale wodzowi ducha brakowało, a może nawet inne powody wstrzymywały działania. Słusznie nawet przytacza zdanie pisma peryodycznego z r. 1841, w którym brzmi myśl: *»Zaiste, smu-*

»tno pomyśleć o chwili, w której emigracya stanie do
»czynu, los jój widzimy na trać rzucony, roje intry-
»gantów, wychodzące otworzystemi bramami, do
»anarchii w ideach, przydają anarchią w czynach, za-
»wieruchy wzniecone przez rozpasane namiętności,
»przez rozkołysane urojeniami władzy umysły, nako-
»niec powitanego jako zbawiciela dyktatora, może
»najzręczniejszego intryganta, lub z podrobioną sła-
»wą niedolegę.« Kto się bowiem w chwilach wstrzą-
śnięć porywa do kierowania społeczeństwem, z fał-
szem w idei, z negacyą w pryncypiach, z półśrodkami
w czynach, ten najświętsze poświęcenia zmarnotra-
wia. Tak też zrobiła centralizacya wraz z cudomędr-
kiem wodzem.

Uwagi zjednoczenia fol. 63 części IIIej wyra-
źnie dowodzą centralizacyi fałsz w ideach i negacyą
w pryncypiach, nazywając manifest pierwszy anty-
chrześcijańskim, nie wychodzą z granic grzeczności;
a że zarzucają nierozsądną propagandzie i egoiz-
mowi, nienawiści i zemście tych menderów, wy-
wołanie rozdwojenia w kraju, a w roku 1846 rzeź
galicyjską, a raczej usposobienie do niej, mają po-
wody i prawo, czyny bowiem dowiodły, że cen-
tralizacya była i jest winną. Są to bezczelne śmiał-
ki bez żadnej prawej podstawy, dumni bo ciemni,
zarozumiali bo nic nad siebie podobnych nie widzą, bo
nikt z godniejszych zbliżyć im się do siebie dotąd
nie dozwolił, z powodu brudów którymi się ciągle
okrywają; dla tego właśnie nie udaje im się te-
raz łatwo nowy werbunek, chyba w przybyszach

którzy nie znają ich przeszłości ani teraźniejszości. Pamiętna dla nich powinna być odpowiedź pana A. P. którego w Wrocławiu zawerbować chcieli, »W tenczas uwierzę w szczérość dążeń waszych, »kiedy zobaczę kości wasze bielące się po polach, »obok kości ludu polskiego« ale panom centralizatorom wygodniej za kulisami jak na teatrze gdzie kule świstają; dowiedli tego dostatecznie począwszy od naczelnego wodza i szwagra jego, wszyscy, którzy mieli mieć udział w działaniach bojowych; aż do owego krzykliwego Pszonki, co na wszystkich krzyczał a sam umknął z funduszami wysłanemi od obywateli. Centralizatory śmiałością bezczelności tylko umieją stawiać odpór uwagom moralnym i patryotycznym, bezczelnością mówię, boć innego odporu na zarzuty i na czyny dokonane wykazać nie mogą; bezczelność ta sama obok wybiegów i matactw, z jaką opierali się godnym członkom towarzystwa, członkom, którzy prawej demokracji przyjęli zasady, aktorzy postrzegłszy fałsze, niedołężność i zdradę, wyrzucali im publicznie te zbrodnie, była i jest dotąd ich jedyną bronią; mniemali oni, że nikt nie wie o dowodach, że to wszystko wsiąknie, że śmiała bezczelność ich weźmie górę, i że dalej oszukiwać będzie jeszcze można; ale niestety czas zdjąć tę maskę, pod którą ukrywały się podstępny, duma i próżność, pod którą nieszczęścia dla kraju gotowane, pielęgnowali śmiałkowie centralizatory.

Po wypadkach 1846 r. odezwała się cała sekcja Paryż, żądając zdania sprawy z czynności, odezwał

się L. Chłędowski wyrozumiale, mówiąc, że dążność centralizacyi nie może się utrzymać tylko mactwami lub gwałtem, że czyny dokonane strąciły ich z politycznej widowni, że wykrętami swemi chcą wciągnąć całe towarzystwo do spółnictwa winy, ale oni śmiałością beczelności pokrywając zarzuty, zebrali o oierpliwość i o dalsze zaufanie, a nadomiar śmiałości swojej zataili w aktach odezwę wbrew §. 74 organizacyi wewnętrznej. *)

Pod dniem 27 Września 1846 r. wystąpiła sekcyja paryzka w całym wiernym demokratycznym duchu, zadając centralizacyi fałsz i omamienie współbraci; wtedy to właśnie delegacya centralizacyi złożona z członków Darasza, Korabiewicza i Stacherskiego, zawiadywała interesami towarzystwa; wtedy Darasz jako pełnomocnik centralizacyi łudził zręcznie towarzystwo aby zyskać na czasie, i aby pokryć okoliczności których wyjawienia się lękał, wysłał potajemnie Korabiewicza dla sprowadzenia z za granicy innych członków, aby zręcznie w większym komplecie omamiać godnych synów ojczyzny.

W tej samej odezwie wyrzuca sekcyja centralizacyi powierzanie interesów krajowych Zienkiewiczowi, Mazurkiewiczowi, Krzyżanowskiemu i Ruszczewskiemu jako ludziom nie dającym żadnej rękojmi skutecznego służenia krajowi, a przecież te same figury ciągle używane na oszukiwanie wiary

*) Odezwa ta drukowana dopiero była pod dniem 3 Październiką 1846 z podpisem Chłędowskiego.

publicznej. W téj saméj odezwie cytuje sekcyja parryka ważne zajścia, a mianowicie:

- 1) Na posiedzeniu dnia 22 Marca 1846 czytamy list od centralizacyi, pisany z Polski, podpisany przez Heltmana, objaśniający niby w kraju zażale wypadki, w kolorach pochlebnych z zastrzeżeniem, aby tenże list w oryginale centralizacyi zwróconym został; *pokazało się przecież później, iż to było czyste kłamstwo dla omamienia tém łatwiejszego niecierpliwych i dla zatajenia wiernéj wiadomości.*
- 2) Wnoszono o usunięcie wszystkich członków centralizacyi na mocy zawiadomień z kraju odebranych, potępiających wszystkie centralizacyi kroki.
- 3) Wezwano centralizacyą do ogłoszenia nowych wyborów, z przyczyn powyżej wymienionych wiadomości pewnych.
- 4) Dnia 25 Marca i 5 Kwietnia 1846 r. po przybyciu nowych tułaczy z kraju wniesiono skargi przeciw Alciacie, Heltmanowi i Daraszowi, żądając wykręślenia ich z towarzystwa, pociągnięcia do odpowiedzialności za czyny skargą objęte.
- 5) Dnia 12 Kwietnia dyskusya żywa nad kandydatami mocą intryg starego składu centralizacyi do protokołu nie przyjęła, gorzkie bowiem prawdy przeciw tejże centralizacyi obmawiała. Darasz zupełnie potępiony, na 90 głosów nie miał jak 36, które składały się z

samych interesowanych przyjaciół; Mazurkiewicz nawet i Zienkowicz byli wtenczas przeciw Daraszowi, mniemając, iż się sami nie utrzymają.

- 6) Dnia 10 Maja 1846 r. stawia Aleciato niby do tłumaczenia się które zbywa drwinkami, urągając się z centralizacyi wyraźnie.
- 7) Dnia 24 Maja odbywają się niby wybory, zachodzą nowe protestacye; p. Lisowski nawet dowodził, że Heltman na żadne zaufanie w kraju nie zasługuje; później przecież bronił współwinowajców; przyczyna tego leży w urzędzie którego piastował w Krakowie.
- 8) Dnia 7 Czerwca sekcya żąda, aby centralizacya nietylko z funduszów zdała sprawę, ale i z czynów dotąd dokonanych.
- 9) Dnia 14 Czerwca centralizacya zawiadamia towarzystwo, że w skutek uderzających zaskarżeń poleciła ich wyjaśnienie i rozpoznanie. Lecz tu dopiero jawny dowód bezczelności i gwałtu, bo wyznaczeni do śledzenia są ciż sami, przeciwko którym najszkaradniejsze zanesiono zaskarżenie, to jest: sprawa wytoczona przeciw Heltmanowi, Wysockiemu, Daraszowi, Mazurkiewiczowi i Zienkowiczowi; delegowanymi do wyśledzenia są: Mazurkiewicz, Zienkowicz, Darasz, Wysocki i Heltman; nie jestże to widoczna bezczelność?
- 10) Na dwóch następnych sessyach bolesna i przykra dyskusya: członkowie prawi, demokraci

wierni, najświatlejsi prawie i najtroskliwsi o interes kraju, Malinowski i Jakubowski, zadają fałsz okólnikowi centralizacyi i żądają sądu; Korabiewicz w imieniu komissyi robi propozycją do cofnięcia zarzutu, proponuje zgodę aby brudy nie wychodziły na jaw; Malinowski i Jakubowski wykazują fałsze i przypisują centralizacyi wszystkie klęski poniesione w Polsce; Korabiewicz usiłuje pokryć wylanie krwi polskiej i zawiedzenie nadziei narodowych, chce utopić w pakcie indywidualnym Malinowskiego i Heltmana, całą prawdę aby zapewnić bezkarność centralizacyi, ale punkt nieprzyjęty i mocną większością głosów oddane zaskarżenie ogółowi do zadecydowania. Centralizacya zawsze śmiało bezczelna, przeczuwając że wyrok ogółu będzie dla niej straszliwym, zebrawszy się sekretnie w swój komplet, decyduje pod dniem 30 Sierpnia, wbrew zapadłej już poprzednio decyzji sekcji, aby całe zaskarżenie odesłać *ad acta* gdzie właśnie dotąd leżą jeszcze owe okropne zarzuty, jeżeli ich przebiegłe śmiałki nie poniszczyli.

11) L. Chłędowski dowodzi, że Heltman znajdując się dnia 20 Lutego w *Neuberuniu* o siedm mil od Krakowa, mając rozkaz stawienia się naza jutrz w Krakowie, uciekł jako tchórz do Wrocławia, i odurzywszy ludzi specjalnych zabrał ich z sobą.

12) Dnia 23 Sierpnia nowe skargi przeciw centra-

lizacyi oparte na faktach i dowodach, podpisane przez Chłędowskiego i Broniewskiego pułkownika.

13) Dnia 6 Września Witkowski i Chłędowski ponawiają skargi przeciw centralizacyi, do których dołączona zarazem detaliczna i wielka skarga sekcji całej Toulouse; pomimo wszelkich wybiegów, nie mogła centralizacya przytłumić mocnego głosu wołającego o sprawiedliwość przeciw winowajcom, i dla tego na następniem zaraz posiedzeniu Januszewicz ogłosił odpowiedź centralizacyi pozwalającą wyznaczenie komissyi.

14) Dnia 20 Września sekcya *Ingourville* wytoczyła podobnież żądanie, o pociągnięcie do odpowiedzialności winnych centralizatorów, skarga większością przyjętą została, ale skutek zawsze jeden, to jest: intrygą zyskali winowajcy opóźnienie wyjaśnień, a śmiałością bezczelności zebrawszy znowu komplet sobie równych, zasądziłi wszystkie skargi *ad acta*. Ażeby cały dowód przedstawić opinii publicznej, aby przekonać obywateli łatwowiernych, że centralizacya nie jest wpływem woli ogółu, ani nawet większości, nadto, aby przekonać że fakta tu wymienione są prawdziwemi, zamieszczam podpisy sekcji paryzkiej tak jak w odezwie tejże sekcji z dnia 27 Września 1846 r. są wydrukowane, a mianowicie:

Jansen S. — Domański — Pruski — Jarociński,

Pfeiffer — Jabłoński A. J. — Chłędowski L. — Malinowski S. — Wojnarowski J. — Noakowski J. B. — Gołombiowski W. — Osiecki A. — Waszkiewicz J. — Bogusławski — Mirecki J. — Kowalski E. — Zimnoch — Benecki — Rudnicki W. — Rudzki A. — Borysewicz S. — Gutmann. W dalszym ciągu okaże się że sekcij szesnaście protestowało, a raczej że wszyscy ci, którzy mogli dowiedzieć się o czynach i podstępach obłudników, fałszerzy, byli przeciw centralizacyi.

Z powyższego opisu istnieje już dowód, że centralizacya uznana była za winną przez samych członków towarzystwa demokratycznego, że w początku najwinniejszymi okazali się Alciato, Darasz i Heltman, że w dalszym toku Wysocki równiej winie ulega, że tenże Wysocki z placu umknął i że do wszystkich mactw należał, ale to jest szczególniejsza, że w podobnych zarzutach dowiedzionych, niczem nieodpartych, wszyscy obwinieni lubo uznani za zdrajców sprawy narodowej urzędowali jeszcze wspólnie, to jest: że Alciato urzędował wspólnie z Wysockim, Heltmanem i Daraszem aż do przybycia nowych wychodzców krakowskich, którzy na nowo poparli skargi i ogromne zarzuty; bo to wiedzieć należy, że pierwsi do ucieczki z placu byli Alciato i Heltman, a oni przybrali do kompletu Darasza jako pełnomocnika centralizacyi; w trzech więc oczekując reszty, sami stanowili całą władzę.

15) Obwieszczenie drukowane z dnia 14 Czerwca 1838 r. przekonywało, że centralizacya mocą swęj powagi jaką sobie przywłaszczyła, uważała towarzystwo za narzędzie swoje niewolnicze, że wiara centralizacyi ukryta jest antynarodowa, nie logiczna, nie moralna, egoistyczna i bezbożna. Autorem obwieszczenia był p. Ordega. Bóg, sumienie i ojczyzna, nakazały mu opuścić towarzystwo bezprawiami zarazone; poszło za jego przykładem wielu prawych ludzi, inni zaś pozostając w towarzystwie starali się nawracać centralizacyą na drogę prawą, ale twardzi naczelnicy nie zważali na przedstawienia, urągali się z zarzutów, a pod tarczą bezczelności przekupując łatwowiernych wiarusów, umieli utrzymywać przewodnictwo, bo na tém zależy cała tajemnica.

Januszewicz w r. 1837 oskarżając centralizacyą, wyrzekł, że można wyznawać zasady demokratyczne bez wpisywania się w listę, co było istotnie zasadą logiczną, ale dodał, że każdego demokraty obowiązkiem jest czuwać nad czystością zasad, że chybia ten powołaniu sumienia, kto zamilcza błędy. Dla czego przecież tak Ordega jak Januszewicz nie dali poznać jawniejszych dowodów swych postrzeżeń? nieszczęście! — a raczej osobiste widoki są tego przyczyną. Sekcyja Paryż cytuje cyrkularz z dnia 14 Marca przez samego Heltmana podpisany, w którym to cyrkularzu zapewnia Heltman, iż *do zamierzonego ruchu wszelkie może*

bne środki obmyślane zostały, mówiąc, że jest coś ocalonego; wyznał, aby gromadzić nowe siły dla osiągnięcia celu zamierzonego, zapewniał że centralizacja zajmuje się tém obecnie, a tymczasem też centralizacja uciekła pierwsza; nie jestże to nowy dowód bezczelnego kłamstwa? Dla tego też p. Heltman poleca towarzystwu zwrócić ekspedycją w oryginale, aby znak brudnego kłamstwa nie pozostał w aktach i nie wyszedł na jaw. Taż sama sekcja wyraża się nawet w słowach: Nie mamy w zamiarze przedstawiać wszystkich intryg etc. etc. a dalej: »słowem, sprawa Polski i towarzystwa »redukuje się do osobistych nienawiści, widoków »i chęci utrzymania się przy władzy, i wszystko »się kończy na obietnicach i na manifestach.«

Nie omyliłem się mówiąc że towarzystwo demokratyczne liczyło ludzi godnych; liczy ich jeszcze, bo maxyma sama z siebie miała być godną, system demokratyczny miał, mógł i winien zmoralizować mieszkańców Polski, system ten mógłby być przyjętym w religii samój jako ósmy sakrament, gdyby go byli złoczyńcy, judasze, nie ozbrodрили podstępami swemi, a tymi złoczyńcami są centralizatory, wódz i dygnitarze delegaty.

Każdy krok przekonywa o złej chęci, o złej wierze, o braku odwagi; ale też i każdy krok dowodzi zręczność w podchwytywaniu dobrej wiary, w bałamuceniu słabych umysłów, dowodzi nadto o tchórzostwie jakiego ciągle i wszędzie dawali dowody.

Po uznaniu winnym Alciaty, dla czegoż Wysockiemu darowali panowie centralni winę? bo bali się aby i on nie powiększył liczbę protestujących, a przecież w rzeczy samej Wysocki daleko więcej złego narobił; on w najważniejszym punkcie tchórzostwem swoim sparaliżował nadzieje obywateli poznańskich, i myślałby może kto, że to wypadek sam zrządził—oj nie wypadek to, nie, ale przewidziana i wyrachowana przyczyna; plan to sam nie był inny tylko aby durzyć, aby oszukiwać, aby pieniądze wybierać; dla tego też na menerów nie dobiérano tylko samych powierników, kuzynów, szwagrów i najbliższych przyjaciół pana Wodza, a raczej starannie dobiérano samych obeznanych z tajemnemi widokami centralizacyi.

Darasz zdradzał zupełnie i jawnie, oczywiście, ale cóż mu kto zrobi, kiedy on robił zgodnie z wolą kolegów swoich centralizatorów których był i jest pełnomocnikiem; Darasz przytacza na obroń list Heltmana zbiegłego; tymczasem Darasz był pełnomocnikiem centralizacyi; Daraszowi wskazała sekcyja ludzi specjalnych, pewnych i nie tchórzów, ale on nie wysłał takich tylko swoich faworytów, bo w planie centralizacyi i Wodza myśl była inna, czyny dowodzą. Towarzystwo a raczej sekcyje Paryzka, Toulouzka, Ingoville, Tours, St. Amand, Strasbourg, Loudun, Colmar, Nimes, Macon, Lion, Lille, Nantes, Poitiers, Offenbourg, a nawet Londyn, protestowały, oskarżały centralizacyą, wykrywały jęj zdrady; potrzebaż więcćj jeszcze przyta-

czać dowodów? czy nie dosyć już było tych złorzeczeń i przekleństw? Ale panowie centralizatory wykręcając się po swojemu, widząc, że nie ma już oporu prawego, poprzysięgli między sobą wytrwać w bezczelności i w intrygach, a w końcu oświadczaali, że wywrócenie naczelnój towarzystwa instancyi przyniosłoby korzyść przeciwnikom centralizacyi, pociągnęłoby za sobą rozbitcie, czego się lękali ci najwięcej, którzy wiedzieli, że przy składaniu władzy, trzeba złożyć rachunki. Nie mogą się wyprzeć tych zarzutów centralizatorowie, dowód bowiem jest drukowany w odezwie do ogółu towarzystwa demokratycznego, pod dniem 16 Listopada 1846 roku, podpisany przez członków tegoż towarzystwa. Podpisy: Benecki, Borysiewicz, Chłędowski, Domański, Gołębiowski, Guttman, Jabłoński, Jansen, Jarociński, Kowalski, Malinowski, Mirecki, Noakowski, Osiecki, Pfejffer, Pruski, Rudnicki, Rudzki, Waszkiewicz, Wojnarowski, Zimnoch.

Darasz sam się uznał już tak dalece winnym, że nie myślał pozostać nadal w centralizacyi, a w końcu sam też powiedział, że nie może nie przyjąć miejsca w centralizacyi, bo na niego wotowali Heltman i Wysocki, owe dwa sławne zbiegi i tchórze, ale mocno związani tajemnicami. Dla tego właśnie słusznie wyrzekła sekcyja paryzka w swój odezwie z dnia 15 Marca 1847: »Trzeba się mieć na ostrożności, gdyż centralizacya w każdym miejscu ma swoich tajnych umocowanych;

»centralizacya poświęca ciągle kraj i towarzystwo
»dla swęj osobistości, dla ocalenia siebie.«

Taż sama odezwa poparta odezwami dwunastu sekcij mówi wyraźnie, że centralizacya »zawiodła, zdradziła«.

Lecz Metternich stawia niejako w obronie tych paniczów, mówiąc w nocy wystosowanej do rządu angielskiego z piekielną ironią: że przez roztropność umieli członkowie centralizacyi unikać niebezpieczeństwa, gdyż żaden twierdzi tenże z naczelných sprawców powstania, nie znalazł się na placu boju. (Patrz Journal des Débats z dnia 6 Lutego 1847).

W każdym razie, w każdym czynie okazywali też samę niedołężność, też samę chciwość pozostania się przy władzy, dla własnych korzyści, dla unieszcześliwienia kraju któren zdradzali i dotąd oszukują.

Towarzysze Heltmana pierwszym krokiem przyjęli społeczeństwo zbrodni, w momencie, kiedy w kraju najsmutniejsze zaszły wypadki, kiedy krew nieszcześliwych ofiar jeszcze nie ostygła pod nożem własnych rodaków, kiedy więzienia przepełniały się synami ojczyzny; oni jakby urągając się z nieszczęść, urągając się z rozumu ludzkiego, z uczuć publiczności, pisali, że *Propaganda ukończona, że wszystko było przygotowane, przewidziane*, zaręczali, że wszystko najlepiej uskutecznione było. (Patrz odezwę sekcji Paryż z d. 10 Stycznia 1847 r. na stronie czwartej.) Taż sama sekcyja mó-

wi w odezwie wyż namienionój na stronie szóstój:
»Myśmy wystąpili przeciwko ludziom, którzy przez
»zdradę i oszukaństwo wszelkie prawo straci-
»cili do władzy i zaufania.«

Nie wymieniam podpisów innych sekcij jedynie dla skrócenia opisu; cytując przecież główne odezwy sekcji paryzkiej z podpisami protestujących, powołuję się na protestacyą innych tu wymienionych sekcij towarzystwa, dowód bowiem tego w odezwach drukowanych sekcji paryzkiej istnieje; dla lepszego a raczej dla mocniejszego oświecenia publiczności wyrażam w treści zbiorowe opinie, aby w nich wykazać ogólny obraz przekonania o centralizacyi i o jój współnikach.

Członkowie towarzystwa z Loudun, Colmar, Nimes, Macon i Lyon, nieszczęścia wynikłe przypisują centralizacyi, żądając zmiany wszystkich jój członków.

Z Lille: Alciatę, Hellmana i ich towarzyszy oskarżają jako *Zdrajców* i na potępienie wskazują.

Z Nantes i Poitiers: oskarżają centralizacyą o zawiedzenie powstania i o utracenie zaufania kraju.

Z Offenburga: centralizacyą i towarzyszków, nie tylko od urzędu zupełnie usunąć ale wykreślić, i jako zbiegów sądzić radzą.

Z St. Amand: »Niechaj pamiętają centralizatorzy że kaźden dzień, kaźda godzina powiększa ich »karę; opinia zaś szlachetnych dusz, stawiając tych »zbiegów pod pręgierzem infamii policzkować wie- »cznie ich będzie.«

Z Londynu: członków centralizacyi i tych co przed i po ruchu za ich wspólników są uznani, na zawsze z towarzystwa usunąć i wyrokiem emigracyjnym potępić życzą.

Sekcyje: Toulouse, Tours i Strasbourg, wyniosły wymowne zaskarżenia, domagając się potępienia przestępnych członków centralizacyi. Nowa oprócz tego opozycja złożona była z nowych wychodzców z kraju, a tém samém z ludzi głęboko znających chybiecia centralizacyi w ostatnich wypadkach.

W takiem to położeniu centralizacya odważyła się wezwać i nakazać towarzystwu, wypełnienie dziękczynnego obchodu za dokonane przez siebie dzieło — nie jestże i tu dowód bezczelności? i najgrawiania się z kraju, z ojczyzny i z braci?

Lecz emigracya cała, sekcyje wszystkie, zamiast obchodu nakazanego dziękczynnego, zgodnie na wezwanie towarzystwa, przystąpili do obchodów żałobnych, za krew, za ofiary, za zniewagę narodową, jakie centralizacya spowodowała.

Wszystkie zakłady odpowiedzieli wezwaniu; kobiety i dzieci grubą przywdziali żałobę, ale centralizatory zadumieni, potracili głowy; zrozumiałszy, że nakaz ich dziękczynienia za mordy, za zdradę, za niedołęztwo, za tchórzostwo wytłumaczony przez czucia uczciwe, już ich publicznie policzkuje, uskuteczniając przepowiednię sekcyi St. Amand, i manifestując oburzenie i wzgardę wywoływaną, przez całą prawie emigracyą.

Młodzież nawet francuzka z uniwersytetów, zbiegła się do Paryża, około tysiąca, aby podzielić modły żabłone Polaków prawych w kościele Ś. Rocha zebranych. Po zakładach w departamentach wojskowi i cywilni Francuzi, złączyli żale ze łzami Polaków, assystując z pobożnością obchodowi niejako pogrzebowemu.

Śmiało wyrzec można, że nigdy opinia publiczna tak jawnie, tak śmiało nie potępiła nikogo, nigdy sromotniejszego piętna nie wycisnęła na żadnym politycznym winowajcy, nigdy tryumf prawdy i sprawiedliwości nie był całkowitszy.

Wszelakoż myślałby może kto, że opinia publiczna wpłynęła na winowajców, że zmniejszyła przynajmniej ich złość, zawziętość, podstępny i chciwość do władzy; wcale nie, owszem, tém większych używali intryg do utrzymania się, bo przewidywali, że gdyby raz spadli, nigdyby wrócić nie mogli, a nadto że trzebaby złożyć książki rachunkowe i korespondencyjne, z których cała zła wiara, cała nikczemność, oszustwa i zdrada ojczyzny wykrytemiby były zupełnie. Umieli więc za pomocą dotychczasowej bezczelności poustanawiać delegatów ze swoich faworytów, ze swoich powierników, kuzynów, szwagrów i przyjaciół, a raczej z współników swych poprzedniej zbrodni, i prowadzą dalszy ciąg oszustwa.

Brudne więc zarzuty dowiedzione były ogólnie, a przecież centralizacya nie chciała uleść dowodom, i miała powody; bo, chociaż czyny były

na jaw wystawione przez wiernych sprzymierzeńców towarzystwa, przez prawych demokratów, jako ludzi uczciwych i patryotów jawnych, przecież główna doktryn tajemnica, a co większa regestra rachunkowe ważny sekret obejmujące zabezpieczone, istnieją po dziś dzień w ręku centralizatorów; a że ani jeden z tych panów nie nadstawiając się na niebezpieczeństwo nie zginął, mieli więc racją utrzymywania się wspólnego przy władzy, aby w tych przedmiotach wspólne zrobić naradzenie.

Nadspodziewanie niektórzy z dygnitarzy delegatów opóźniając swe do Wersalu przybycie, na wielką niespokojność narażali głównych przewodników, lękano się bowiem, aby w przejeździe nie wygadali się bądź o czynach ukrywanych, bądź o funduszach o których nikt prócz centralizacyi wiedzieć był nie powinien; dla tego właśnie dziennik Demokrata obwijał śmiało w bawełnę wszystkie nieprawości, wszelakoż wielu nowych tułaczy powracających pojedynczo, jako naoczni świadkowie zbrodniczego uwiedzenia opowiadali z żalu w całej szczerości ważne szczegóły, i wygadali się z wiadomościami, które zachwiały tróny centralizatorów. Opinia całej emigracyi oburzona mocne czyniła wyrzuty, dzienniki patryotyczne, a szczególnież Dziennik narodowy ostrą wyrażał prawdę, domagając się wykrycia czynów, zgubę narodu cechujących. Dzienniki Trzeci Maj i Orzeł biały najsurowiej nastawały na przewodników jako zdrajców sprawy ojczyściej. Natedy śmiały ów Demokrata (Dziennik)

zamilkł, osłabł, ton imponujący zmienił na lisią pokorę, a Pszonka krzykliwy zrejterował, widząc, że położenie stało się zbytnie krytycznem — szeregi nawet rejestrowe przerzedziły się mocno, bo wystąpienie godnych sekcyów przekonało współbraci, iż centralizatory słusznie wystawieni pod pręgierz infamii, od każdego uczciwego człowieka unikani i pogardzani być winni.

W tém to smutném położeniu śmiało beczelne menery poświęcili Alciatę najmniej wprawdzie między nimi winnego, ale najwinniejszego u nich, za to że wiele prawdy wyjawił; myśleli bowiem, że tém niby poświęceniem jednego z swych członków, uspią na czas opinią publiczną, oświadczając, że winny zasłużonój uledz musi karze, a tymczasem korzystając z zatrzymanej niecierpliwości, powysyłali na wszystkie strony delegatów, szafując znowu groszem publicznym, aby wyszukiwali i posprowadzali rozpierzchnionych dygnitarzy po rozmaitych prowincjach i krajach.

Gazety niemieckie drażliwe donosiły wiadomości o zaaresztowaniu rozmaitych osób. Przytrzymanie p. Tyssowskiego mocną ranę centralizacyi zadało, liczyli bowiem, iż z przybyciem jego, kassa się mocno powiększy; obawa była wielka aby innych dygnitarzy krakowskich nie ujęto, bo ci także znaczne sumy sprowadzić mieli; o powięzionych obywatelach w Księstwie i w Krakowskiém, a nawet o massach ludu co się na prawdę bić chcieli, nie było żadnej potrzeby przemyśliwać,

gdyż z nich już żadna materyalna korzyść nie pochlebiała widokom menderów; przykre tylko z Poznańskiego było doniesienie, że resztki funduszków w Bazarze pozostałych, wpadły w ręce władz pruskich. Troskliwość wszakże centralizacyi o los dygnitarzy krakowskich nie była bez skutku, bo lubo spóźnienie było za wielkie, wszelakoż wierni wykonywacze rozkazów swojej władzy, a mianowicie panowie prefekt departamentu i policyi L., sekretarz rządu Rzeczypospolitej na karcie odmalowaney R., sekretarz jakiegoś wydziału H., tudzież konsyliarze i inne znaczne figury, oraz podskarbi cudzego grosza Z., przybyli bardzo zdrowi do Strasburga w początku Marca 1846 i stanęli w hotelu wskazanym de la pomme d'or, zajmwszy sześć pokoi z salonem; a chcąc uczcić mieszkańców tegoż miasta swém wielkiém zjawiskiem, ponajmowali otwarte powozy, w których poubierani w ubiory dygnitarские, złożonej do grobu Rzeczypospolitej, objeżdżali place i ulice głównejsze miasta, aby się dać poznać, w swój szarlatański barwie, wtenczas kiedy do grobu wtręcili część kraju polskiego; śmieli się jeszcze, niedowarzone trzpioty nadymać jakby na urąganie z dokonanego nieszczęścia, a nadomiar szalu i dumy nazwiska swoje z przywłaszczonemi tytułami dygnitarскими do dziennika miejscowego (Courrier du bas Rhin) do zamieszczenia podali.

Po spacerze w ulicach i placach, wrócili szanowni goście do hotelu, na zakomenderowany obiad,

na któren zaprosili sekretarza sekcji p. Strusa i innych równych sobie trzpiotów. Obiad poprawił opinią dygnitarzy, gdyż tego samego wieczora, wiedziano w całym mieście jak gładko wypróżniali kielichy burgonda i bordeau, butelki bowiem cały stół ugarniowały, a w końcu 26 butelek szampańskiego wina, postawiwszy ich w usypiającym stanie, odkryło wartość wielkich ludzi, którzy się publiczności na widowisko przedstawiali; a lubo delegowany od centralizacji pan Ch. jako prawdziwie człowiek skromny i godny zgramiał rozpustną i gorszącą hulankę, i nakłaniał do wyjazdu z Strasburga, a przynajmniej do zdania o sobie raportu do centralizacji, i pomimo że projekt zdania raportu przyjęli dygnitarze, i uczynić go zobowiązali się, przez pięć dni przecież nie było miejsca w żadnym z sześciu pokoi, ani w salonie na żadnym stole, na żadnej komodzie, a nawet na żadnym piecu na umieszczenie papieru i kałamarza, gdyż wszystkie te meble samemi butelkami, szklankami, kieliszkami i filiżankami zastawione były, a co większa czasu brakowało i głowy nie do pisania były usposobione.

Innej wiary ludzie Polacy, wygnańcy, w Strasburgu dawniej zamieszkali, chodzili osobiście robiąc ostrzeżenia, lecz spostrzegłszy dwa worki wielkie złota z których fundusze trwoniono, i dowiedziawszy się od przybyłego obywatela z Krakowa pana Kosza, iż złoto któreśmy własnymi widzieli oczami z składek obywateli i z innych kass

krakowskich pochodzi, postanowili zaważać wszystkich w Strasburgu zamieszkałych emigrantów na zgromadzenie ogólne, i zaprosić na takowe roz-
hulanych dygnitarzy krakowskich, na oznaczoną wieczorną godzinę. Istotnie stawili się szanowni goście wraz z sekcją strasburską i jej sekretarzem, a tam po zabraniu miejsc i po obraniu prezydującym pana Mikorskiego, świeżo z Księstwa poznańskiego przybyłego, zabrał głos pan J. Z. w słowach bratnią miłością tchnących, a skreślwszy w krótkości smutne wiadomości o nieszczęśliwych wypadkach, o rzezi galicyjskiej, i o spełnieniu całej nadziei, wystawił konieczną potrzebę wyrzeczenia się sektarstw i partyi, a połączenia się wszystkim Polakom w jeden węzeł zgody, miłości ojczyzny i jedności bratniej. Przywodząc na uwagę dokonane morderstwa nad bezbronnymi rodzinami przez włościan polskich, westchnął ze łzami, nad skutkami fałszywych doktryn, przez demagogów przeklętych rzuconych, wystawił męki pod toporami, widłami i obuchami dokonane. Obiły się po sali gorzkie jęki przytomnych współbraci, łzy rzewne obléwały lica ubolewających nad zbrodniami obłąkanych morderców; każdy z obecnych zdawał się stać nad grobem jęczącego ziomka, ogień lamp utracił moc światła swego, a wszyscy spoglądając po sobie, widzieli jakąś ciemność rażącą jakby w podziemnej grocie; łkania wreszcie głośnie sześćdziesiąt kilku Polaków rokowały, że moment ten serdecznego rozczulenia, zbliży synów

jednej matki konającej do podania sobie bratniej dłoni, i do zaprzysiężenia najserdeczniejszego wiecznej pomiędzy sobą miłości, jedności i zgody.

Niestety! Replika sekretarza sekcji w ostrych wyrazach wyrzeczona, zmieniła całą nadzieję; odpowiedział bowiem pan Strus, że panowie z Krakowa nie mogą i nie mają prawa wchodzić w żadne układy, bez upoważnienia władzy, jaką jest centralizacya, a nadto że wolno jest inną wiary ludziom starać się o wejście do towarzystwa, aby tym sposobem przyjść do jedności, ale od władzy wyższej zależy będzie przyjąć ich lub nie do grona towarzystwa demokratycznego; a w końcu dodał, że wszelkie głosy ludzi innej wiary, nie zasługują na żadną uwagę. Podobne wymówienie się służalca centralizacyi, oburzyło przytomnych tak dalece, iż gdyby nie przerwał był Prezydujący dyskusyj żarliwych, sekretarz sekcji strasburskiej mógłby być uledez nieprzyjemności zasłużonej, ale rzowaga, pogardą go tylko okryć radziła.

Gdy wreszcie okazało się że propozycja o zgodę do skutku nie dojdzie, zabrał powtórnie głos p. J. Z. wnosząc, że podług oświadczenia obywatela z Krakowa przybyłego, panowie dygnitarze mają posiadać znaczne fundusze z kassy publicznej i z składek obywatelskich pochodzące, że wypada oszczędzać funduszy podobnych nie szafując ich na zbytki; zażądał oraz mowca tłumaczenia od przytomnych dygnitarzy, wnosząc aby takowe w obec wszystkich współziomków do protokołu zapisane

były i aby panowie dygnitarze deklaracją swoją podpisali.

Niespodziewanie zagabnieni pomieszczeni się mocno dygnitarze krakowscy, cała sekcyja w osłupieniu parę minut została, aż wreszcie prefekt policyi i departamentu p. L. oświadczył, że z funduszków zabranych w Krakowie, w moc rozkazu władzy najwyższej, wydali parę kroć sto tysięcy złotych na broń, które to fundusze do Anglii wysłane; następnie pan R. sekretarz rządu, poświadczył deklaracją prefekta, dodając iż całe zdanie sprawy, zaraz po przyjeździe do Paryża, wydrukowanym zostanie, i wszelkie dowody dołączone wyjaśnią tę wątpliwość, która wywołuje przeciw nim zarzuty; na co oświadczył mowca p. J. Z. że najłatwiej jest udowodnić wydatek tej sumy kwitem bankiera krakowskiego, lub komissyonera handlowego, przez ręce którego przesłaną została, ale w tym momencie sekretarz sekcyi głosem żarliwym zakazał panom krakowskim dalszego tłumaczenia się; zamieszanie i krzyk tak był przysposobił dowcipny sekretarzyk, iż wszyscy z nim trzymający razem krzyczeń poczęli, co zniewoliło zgromadzenie do wyjścia z sali, unosząc przecież oświadczenie przez dwóch dygnitarzy publicznie w obec sześćdziesiąt kilku rodaków dane, że parę kroć sto tysięcy złp. do Anglii na broń wydano.

Trudno wyrazić, jak mocno zmieniło to posiedzenie cały humor dygnitarzy; o ile przecież wiadomość późniejsza opiewa, iż kupca przybyłego

z Krakowa p. Kosza na moment od siebie już nie wypuścili, rzeczy jego które w czytelni polskiej złożone były sami panowie dygnitarze do swych pokoi zabrali, nocleg również w swych pokojach dla niego zapewnili, i na drugi dzień razem wszyscy do Wersalu wyjechali.

Istnieje więc dowód, że z funduszków w Krakowie i w Galicyi zbieranych, podany jest wydatek 200,000 złp. na broń, a że ta broń dotąd nie doszła, ani expedyowaną nie była, suma więc od 1846 r. w Anglii pozostająca, musi jakiś procent przynosić; kto ten procent i na fundamencie jakiego upoważnienia pobiera?

Leży także domniemanie, że z funduszków wysanych w Księstwie poznańskim, w Królestwie kongressowém i z innych wyżej nadmienionych prowincyj, musiano zapewne nakupić broń dla wojska w témże Księstwie powstać mającego, bo wiadomo już jest dostatecznie, że wódz naczelny obrał Poznań za punkt główny z którego dalsze operacye rozwijać się miały. Zdaniem mojem dochodzenie sum takowych i wszystkich wydatków komisjom poszczegółowym złożonym z ludzi, do partyi centralizacyjnej nie należących poruczone być winno, aby raz wykryć na jaw te wszystkie matactwa i nadużycia, to drapieżtwo i oszustwo, maską patriotycznych zamiarów pokryte, a obracane ciągle na zbytki i intrygi podle. Bo jeśli pod względem finansowym przedmiot ten jest bardzo ważnym, daleko ważniejsze i ciekawsze może odkryć przeko-

nanie o dyspozycjach, jakie były poczynione przez
 władzę centralną i naczelnego wodza w prowadze-
 niu kampanii przeciw trzem wielkim mocarstwom.
 W rejestrach i dokumentach musi istnieć dowód
 wiele broni w każdym punkcie dostarczonej być
 miało; gatunek broni da wyobrażenie o ilości pie-
 choty, strzelców i kawaleryi; może ta wskazówka
 poprze opinią tych wielkich mężów co niby czwór-
 naście lat nad wydobyciem ojczyzny pracowali, a
 w końcu do grobu ją popchnęli. Nie wspominam
 w uwagach o artyleryi, bo wiem, że wódz genialny,
 mając naprzód klucze od fortecy poznańskiej przez
 fabrykanta obosiecznych sztyletów porobione, w moc
 planu idealnego uważał armaty pruskie w fortecy
 Poznań będące za swoje, a wreszcie w systemie
 komunistycznym na jakim część armii otaczająca
 sztab główny opierała swoje widoki, może idea
 posługiwać za skutek. Zresztą cała kampania była
 wszak idealna; wodzowi wolno było piórem lub o-
 łówkiem kręślić i oznaczać co koncept przyniósł do
 głowy; wiara cała zasadzała się na wmówionej
 ufności, na wmówionym rozumie, na udanym talen-
 cie; zgoła, na dobrze odgrywaną rolę bałamuce-
 nia i oszukiwania; cel istotny był inny, a wszyst-
 kie główniejsze przygotowania dążyły do zbierania
 pieniędzy i do skrompromitowania tych obywateli,
 którzy stali na przeszkodzie głównemu zamachowi;
 co poniżej wykrytém zostanie i przekona zapewne
 czytelnika, że wszystkie udane poruszenia pomaga-
 ły nie ojczyźnie, ale widokom nieprzyjacielskim.

Podług ustaw sekcyi demagogicznój w Poznńńskim, były wszak postronki naprzód przysposobione, w kolorach poukładane i pod dozór jednój z związkowych obywaterek pani S. powierzone. Naoczny świadek obywatel, i dawny urzędnik wciągniony do ruchu, przed 1846 Nowakowski i Guzowski, zna wielu obywateli, skazanych poprzednio na szubienicę, za to, bo nie dość dawali pieniędzy, a dość znaczne posiadają majątki. Sztylety, pugińały i noże rozdawane były przy biesiadach zachęcając do użycia ich na szlachtę i innych bogatszych.

Po takich więc jasnych i uderzających dowodach, nie widzicież obywatele do czego doprowadzać chciała ta kasta kilku urwisów przeklęta, którąście pieścili, karmili, poili, i którym piędźdze dawaliście przez lat kilkanaście.

Można dziś powiedzieć, że jeżeli ich brudne czyny zasługują na złorzeczenia ogólne, to i potakiwania wasze, przechowywania demagogów, ułatwienia im korespondencyi i działań wpływ na włościan wywierających, nie pochwały, ale srogięj nagany są warte; a nadewszystko służyć powinny za naukę, aby nadal wystrzegać się przykładania ręki do zabijania Ojczyzny, jak dotąd, przez potakiwanie i pomaganie szatańskim doktrynom.

Obowiązkiem było światlejszych obywateli po smutnych wypadkach z 1846 zająć się szczerzój i troskliwięj jak do dziś dnia, porządniej i sprężyścięj jak po roku 1832 losem ogólnym kraju, a szczegół-

niej współrodaków mniej oświeconych; wypadało pomiędzy sobą zawiązać sojusz jedności i miłości braterskiej, wykorzenić przesady i dumę, zbliżyć rozumnym postępowaniem do siebie klasy oddalone, a raczej uniżone staremi zwyczajami; w przedmiotach zaś los ogólny kraju dotyczących nie spuszczać się na bujne oszustów i szarlatanów projektu a raczej durzenia, ale z całą patryotyczną rezygnacją i szczerością, zważać obroty polityki europejskiej, i w czasach przyzwoitych dać popęd patryotyczny działaniom rozumnym, utrzymując najakuratniej ducha jedności patryotycznej i miłości bliźniego, we wszystkich mieszkańcach, a najszczególniej w wieśniakach. Lecz niestety! zaprzeczyć nie można, że ani błędy całego rządu rewolucyjnego z roku 1831, ani skutki fałszywych doktryn, ani same haniebne wypadki z 1846 nie zdołały przynieść do kraju zastanowienia się przyzwoitego nad przyszłością; każdy wzdychał pojedynczo, ale zbiorowego naradzenia się, ani zaradzania dalszemu złemu nie ma dotąd dowodu. Poprawy błędów wkorzenionych nie widać chęci; zarozumiałość mamiąca, zastarzała, opierająca się na prerogatywach obstawać usiłuje przy uporczywem utrzymywaniu wartości. Osobistość pojedynczo cenniona i broniona, wspacznie wyobrażana, jątrzyła i jątrzy ciągle massy i umacnia ich zaciętość nienawistną, do której podburzone zostały przez demagogów. Pomimo jednak wielkiej nauki i doświadczenia smutnego, też sama lekkomyślność u

jednych, ta sama zarozumiałość u drugich a obojętność u trzecich, sprowadziła samochcąc nowe klęski w roku bieżącym 1848, i chociaż nowa czarna chmura krąży nad głowami mocno przerażonych, nie chcą naradzić się wspólnie aby uratować własne swe i swych familiów głowy z pod nawałnicy powietrznój, którą gotują wichrzyciele. Przecież wyobrażenie o miłości ojczyzny nie może być odłączone od miłości bliźniego, opiera się na nauce moralnej Chrystusa; o miłości ojczyzny i bliźniego wszyscy prawią, ale zastosować własne czyny myślą i chęcią, nie wielom wpada do gustu; łatwiej powtarzać słowa, niż zastosować działania, dla tego zawsze inne nadzieje a inny skutek. Tysiączne projekta na próbach się kończą, a gdy zły skutek wynika, narzekania dopiero są łączne, ale przyczyny wynikłego złego rozmaite zawsze i zawsze z winy łatwowierności i gnusności, oraz braku odwagi ciwilnej.

Jedni narzekają po dawnemu na monarchów, którzy podbili prowincye polskie i niemi się podzieliли; mają prawda wielką racyą; ale czemuż my daliśmy sobie wydrzeć własność? siły wszak były dostateczne; oto przez brak rozumu i jedności, przez brak zastanawiania się łącznego nad przyszłością, przez powierzanie losu narodu w ręce niedołężne, dumą i zbytkami zajęte; co się dziś znowu powtarza. Przypomnijmy sobie z wszelką cierpliwością historią przeszłości, a obok największego i najszczerzego przywiązania do naszości,

musimy przyznać, że przodkowie nasi stali się całego nieszczęścia przyczyną. Najwymowniejszy patriota ani historyk wierny, nie usprawiedliwi Leszczyńskiego, ani nie zdoła uniewinnić Stanisława Poniatowskiego; a jakkolwiek pióro zdoła okraszyć historią, ale nie naprawi ani nie przekształci czynu dokonanego: od zbytków zaprowadzonych za Sasa, wziął początek nieład, za nieładem szły zbytki i swawola, a za swawolą ogólną niewola.

Drudzy przypisują winę Napoleonowi; alie on dał początek do odrodzenia, podniósł nas z gruzów, za panowania jego podnieśliśmy sławę naszą i opinią, nabyliśmy więcej oświaty, weszliśmy w nowe stosunki; a żeśmy to wszystko stracili, to wypadek nieszczęść, w których część przynależną odegrała stała polityka europejska, i ta sama intryga co nam dziś staje także na przeszkodzie. Inni znów w łasce i miłosierdziu Boga całą fanatyczną pokładając nadzieję, porównani być mogą do noworodnego zbawcy Towiańskiego, który przez duchy i z duchami wskrzesić Polskę przyrzeka, ale który pięknie ułożony, doskonale czyni wyobrażenia, że obok duchów najjaśniejszy car ma wielki wpływ na los tegoż narodu.... Wiara czysta naucza, że Bóg na to dał człowiekowi rozum i wolę, aby się niemi kierował, żeby zabezpieczył swój byt i następców przyszłość. Podobnym zdaniem przejęte powinny być narody, a tém więcej ci, którym kierunek narodów powierzonym bywa; bo Twórca najwyższy nie odkrył całego dzieła swe-

go, ale zostawił wiele jeszcze skrytości, które rozum ludzki dociekać winien, a dając Bóg człowiekowi talent poznania, zobowiązał go do dochodzenia tajemnic natury, a tém samém do pielęgnowania własnych wygod, przyjemności i bezpieczeństwa.

Ani Bóg nie może zesłać wojska niebieskiego, ani mniemane duchy wskrzeszonemi nie zostaną przez Towiańskiego, na uformowanie armii polskiej. Rozum ludzki przy cnotliwém postępowaniu jest bardzo wystarczającym na zabezpieczenie bytu i swobód ojczyzny, a gdy w jedności bratniej użytym zostanie, błogosławieństwo Boskie towarzyszyć mu niezawodnie będzie; ale trzeba zasłużyć dobrymi, szczéremi i godziwemi czynami na błogosławieństwo sprawiedliwego Boga, trzeba odpchnąć i wykląć judaszów, trzeba uznać z całém czuciem wewnętrzném w swoim bliźnim równego sobie brata, trzeba obchodzić się z nim po bratersku, według przykazań boskich, dodać ciemniejszemu zdrowej rady, obłąkanych naprowadzić z całą braterską miłością na drogę prawą, zbaczających zaś umyślnie, zmusić do nawrócenia się, bo to jest wielkim obowiązkiem społeczeństwa ludzkiego. Wszak macie bandę burzycieli zbaczających z drogi prawej, wszyscy współnicy Darasza i Heltmana, wszyscy kooperatorowie centralizacyi, owe szwagry, kuzyny i t. d. naczelnego wodza, to wszak jedna liga, czemuż ich nie zmusicie do postępowania godnego? oto przez oziębłość, przez brak odwagi cywilnej.

Należy rozciągnąć opiekę prawdziwą nad pocziwymi kmiotkami, wyrzekając się z przekonaniem prześladowania; umorzyć srogości obyczaje obrażające i kary cielesne, uposażyć pracowników własnością zabezpieczającą byt ich przyzwoity, aby oni widzieli korzyść z pielęgnowania téj własności, a tém samém bronięcia jéj od obcych wydzierstw, zgoła trzeba zainteresować materyalnie całe massy narodu, wpajając w nie maxymy czysto moralne, a nately niezawodnie staniemy się nie tylko mocnymi, ale nawet groźnymi.

Nie trzeba było czekać aż przezorne monarchów rządy uprzedzą dziedziców w nadaniu własności chłopom pracownikom, ale wypadało uczynić tę sprawiedliwość na podstawach wskazanych planem moim z r. 1834 bez wydzierstwa, bez niszczenia jednych, wspomagając niby drugich, ale przez ofiarę dobrowolną, rozłożoną arytmetycznie na części ustępowe od dziedziców i narodowe, tytułem wynagrodzeń, wybiwszy papierów za sumę odpowiadającą własnościom alijenowanym, a pamiętając że nie jesteśmy samoistnymi, nie wychodzić nigdy z obrębu swéj władzy dominikalnéj, ale dać uczuć moralne chęci. Czyby rządy były się przyczyniły, a przynajmniej przychyliły w owym czasie do zupełnéj reformy? o tém sądzić z pewnością nie można, ale skoro tylko duch wieku zaczął brać górę, bez najmniejszój zwłoki wypadało iść z duchem tegoż wieku, ale ostrożnie i z całą moralną zasadą; nie trzeba było dopuszczać doktryn fałszy-

wych i katechizmów szatańskich, nie trzeba udawać przyjaciół fałszywego liberalizmu propagowanego przez odszczepieńców, a nie byłoby w Polsce przyszło do tego wyuzdania, w jakim się większa część wsi znajduje.

My umiemy powtarzać: mądry Polak po szkodzi, ale dla tego ostrożniejszymi być nie chcemy, bo się myśleć ani zastanowić nie chce nad skutkami, jak dowodzi świeża niby wojna, niby coś, co i nazwy właściwej mieć nie może w Księstwie poznańskim, a następnie i podobnemi fakcyami doprowadzona w Krakowie niby walka. Ale żeby dobrze ocenić te cudorodne czyny, a smutnorodzące skutki, zwróćmy uwagę na zuchwałość z jaką politycy centralizatorowie, umieli utrzymać po wypadkach 1846 r. nie tylko swą władzę, ale nawet liczbę swych zwolenników w posłuszeństwie nadzwyczajném.

Już powyżej nadmienilem, że cała emigracya po uwięzieniu Mierosławskiego i kilkuset obywateli, po krwawej rzezi galicyjskiej, głośno i otwarcie osądziła centralizacyą; już wtedy gazety nawet obce objawiły przykre zdania, pod któremi ludzie z uczuciem godném oczu podnieśćby nie śmieli byli; już wtedy zgroza oplakanych zbrodni obudziła czucia obcych do tego stopnia, iż chcąc położyć tamę ciągłym brudom i intrygom zuchwałym, w Paryżu mężowie pierwszego rzędu, godni Francuzi, poświęcili się na pojednanie emigracyi, na zlanie jéj w jedno ciało bratnie, aby wyrwać część oszukaną z pazurów téj szatańskiej centralizacyi. Usiłowa-

no, aby cała emigracya z zasadami wiernie demokratycznymi pod kierunkiem ludzi zasłużonych, światłych, cnotliwych i zaufania godnych połączoną została; już delegacye z Bruxelli i z Anglii przybyły z upoważnieniami do spełnienia tego zbawionego czynu. Czcigodny książę Darcourt z innemi znacniejszymi figurami, osobiście kroki do tego pojednania przedsięwziął, udał się do towarzystwa Trzeciego Maja, w imieniu którego książę Adam Czartoryski wszelką gotowość w przyjęciu tak godnego pośrednictwa w sprawie los współrodaków dotyczącej oświadczył. Lecz inaczéj przyjętymi byli zacni Francuzi za przybyciem do sali posiedzeń centralizacyi, tam wielkie mędrki odpowiedzieli w wyrazach gorzkich, przyzwoitości nawet chybiających, i zacnych Francuzów obrażających. Tonem dyktatorskim wyrzekł delegowany centralizator »aby się Francuzi swojemi raczéj zajmowali sprawami, bo sprawa polska, tak jest prowadzoną jak należy; że zna centralizacya swą powagę, i że téj nikomu ustąpić nie myśli, ani nie może« a tym sposobem wszelka nadzieja znów zniknąć musiała; pozostało tylko w sercu i w umysłach ludzi jasno widzących nowe przekonanie, że centralizacya gwałtem władzę najwyższą w emigracyi utrzymywać pragnie, bo w tém leży wielka tajemnica.

W tym to właśnie czasie, w miesiącu Marcu 1846 r. zjeżdżali się do Wersalu dygnitarze i delegaci, powracający z wypraw wojennych; z przybyciem tych panów powiększyły się były fundusze

kassy, bo tak jedni jak drudzy z uwiezionego łupu, nie na wrogach ale na szlachcie polskiej zdobytego, musieli oddać część znaczną której w przejeździe nie strwonili; z funduszków też tych użyto bez zwłoki część na prowadzenie dalszej intrygi, część rozrzucono pomiędzy nowo przybywających emigrantów ubogich, pod warunkiem aby się do rejestru niby demokratycznego zapisali, ale opinia tak przeciwną była w ówczas centralizacyi, że nawet i pieniądze bardzo mało skutkowały.

Ujęcie wodza naczelnego, przypisywano nieprzezorności centralizacyi, która trudniła się ciągle szczegółowemi dyspozycjami, lecz na ten zarzut odpowiadano z ironią, że centralizacya na pierwszy potrzeby moment ma już przysposobionego drugiego naczelnego wodza, z większemi jeszcze zdolnościami; ale najtrudniej było zapełnić ten ubytek członków którzy się z listy wykreślili i wykreślenie pismami publicznemi ogłosili; nad tym więc sekiem deliberowano wspólnie z przybyłymi nowymi krakowskimi dygnitarzami, którzy z wielkim żalem opowiadali zajścia w Strasburgu na posiedzeniu wynikłe; co wywołało narady nadzwyczajne na sesjach, na które samych tylko powierników do obradowania wezwano.

Po odbyciu siedmiu sessyj znaleziono sposób na wszystko; w skutku uchwał władzy wielkiej zdecydowano, uwiadomić sekcye na prowincyach:

1. Że w Karpatach znaczne oddziały pod dowództwem jednego z walecznych mężów znajdują się;

2. Że w lasach Slesińskich i w okolicach jeziora Gopła waleczne hufce wojska, propagandą utworzonego, niespokoją nieprzyjaciela.
3. Że w Mohilewie i w okolicach Szklowa, konspiracya wielka przysposobioną została przez tęgich emissaryuszów centralizacyi.
4. Że delegat nadzwyczajny doniósł, iż w Petersburgu rewolucya niezawodnie w krótcie wybuchnie, ale że bez najmniejszej zwłoki, wszyscy w wymienionych punktach komendanci, żądają dalszej instrukcyi od władzy najwyższej i pomocników z zdolnościami wielkimi i z wielkiem zaufaniem.

Trzeba więc przygotować korpus na wyprawę w jak najbliższym czasie, i wysłać nowych emissaryuszów pod największym niby sekretem, przed tymi, co do towarzystwa nie należą.

Zawiadomiono przytém sekcyę, że wszystko co dotąd innéj wiary ludzie i protestujący uważali za nieszczęście i zgubę, nie było jak w skutek planu, mądrym manewrem, ale że właśnie nadchodzi pora, gdzie główne czyny pokażą całej Europie, co dokaże centralizacya.

Wszystkie te wiadomości i koncepta, w własnéj centralizatorów kuźni ukute zostały, ale zręcznie rzucone przez wiernych sekretarzy sekcyów, pomiędzy emigracyą znudzoną i utrudzoną ciągłemi nieszczęściami, przyniosły znaczną korzyść dla centralizacyi, bo w istocie biędni wygnańcy, wyglądający z niecierpliwością jakiegobądź okazji do nie-

sienia swego życia w ofierze ojczyźnie, w nadziei dostania się do kraju, uwierzywszy że oddziały wysyłane będą do kraju, powstępowali w znacznej liczbie do towarzystwa, dla tego jedynie aby iść naprzód.

Młodzież nowo po wypadkach 1846 na emigracyą przybyła, najczynniej na granicy francuskiej, w Strasburgu, w Metz i w Szwajcaryi przez usadzonych agentów werbowaną była, aby się pod protekcją centralizacyi udali, płacono im za to dyliżanse do Paryża, i dawano na żywność fundusze.

Tym którzy własne fundusiki mieli, przyrzékano posady, urzęda i stopnie w wojsku. Takimi więc bezczelnymi, ale śmiałymi ludzeniami, przeziorna centralizacya, nie tylko zappełniła na czas ubytek swój listy, lecz nawet zyskała na liczbie swych prozelitów. Ale znaleźli się znowu wierni demokraci, którzy poznali całe szalbierstwo centralizatorów, nie wahali się uczynić jawnie wyrzutów gwałcicielom, powiedzieli im wręcz, że oszukują kraj i towarzystwo, że pokrywają zbrodnie wykonane płaszczykiem ich imion, że nietknięty dotąd przedmiot *obrotu funduszków* będzie musiał być wyjawiony, bo fundusze bardzo ważne wpłynęły; a gdy widzieli, że najdokładniejsze dowody samemi intrygami, bezczelnością i fałszami pokrywano, kazali wydrukować całe zaskarżenie pod d. 20 Kwietnia 1847, takowe pod dniem 25 tegoż samego miesiąca i roku przedstawiwszy ogółowi towarzystwa demokratycznego, podpisali własnoręcznie, o-

świadcząc zarazem, że protestując publicznie przeciw zwicnięciu zasad, przeciw gwałceniu prawa, przeciw ludzeniu towarzystwa i przeciw szkodliwym dla sprawy ojczystej zabiegom, występują z towarzystwa i żądają być z listy wykręslonymi; a temi głośno protestującymi byli: Panowie Bayer, Bajkowski, Beze, Broniewski, Celiński, Chładek, Chłędowski, Czarnowski, Dmochowski H., Dmochowski W., Dzwonkowski, Fijałkowski, Gawarecki, Groza, Janiszowski, Kominkowski, Korycki, Kurowski, Łempicki, Małuski, Marciejewski, Majewski, Milewski, Mongiallo, Müller, Nikielski, Nowakowski, Okęcki, Odrzywolski, Piotrowski, Podlewski, Pracki, Rogawski, Różycki, Rymarkiewicz, Stępiński, Strzyżowski, Szmidhausen, Szmurło, Trzaskowski, Woliński F., Woliński S., Wyżkowski.

Nowe wybory na członków centralizacyi tak pomyślnie poszły, przy pomocy sekretarzy sekcyjnych, że ciż sami ludzie z przybraniem dwóch nowych członków, których imionami starają okraszać swą zupełną nicość, pozostali przy stérze, i nie przestali wystawiać kraju na nieszczęście i zgubę.

Zbiegiem nadzwyczajnym okoliczności, a raczej skutkiem uporu gabinetu francuzkiego, rewolucya francuzka w miesiącu lutym wybuchła, strąciła z tronu mądrego króla, i zmusiła go do ucieczki z całą familią i z wszystkimi jego systemu zwolennikami. Rewolucya ta mężstwem ludu francuzkiego wygrana, wstrząsła wszystkie trony europejskie, ale nieszczęściem wprowadziła do rządu

tymczasowego różnych zbierańców, głosem ludu uniesionego popartych, w szczególności czelnych i przebiegłych, udających zręcznie patryotów ludowych, a w istocie interes wywyższenia osobistego na celu mających, z małym bardzo wyjątkiem.

Przezorni demagogowie polscy, nie omieszkali puścić bez zwłoki wiadomości, iż zwycięztwo odniesione przez lud w Paryżu, jest skutkiem prac wspólnych towarzystwa demokratycznego polskiego, wraz z najzapaleńszymi republikanami francuzkiemi; że centralizacya za pomocą swych korespondencyj i ramifikacyi pracując nad zreformowaniem całej Europy, ma prawo do zyskania wdzięczności od wszystkich ludów wyswobodzonych z pod władz monarchicznych.

Płocha, lubo, ale dla twórców pochlebna bajeczka, oceniona była w krótkce przez Francuzów podług istotnej wartości; światlejsi w milczeniu pokazali całą pogardę przywłaszczoną sobie przez trzpiotów sławie, inni zaś drażliwsi, głośno słyszeć się dali, że lepiejby junaki centralizacyi zrobili, żeby byli użyli swój odwagi i rozumu w Poznaniu i Krakowie, zkąd jako tchórze poumykali haniebnie.

Nie zapomnieli wszakże Francuzi odpłacić dumnej, a raczej nadymającej się centralizacyi tego hardego samochlubstwa, bo w krótkim czasie gdy wszystkie instytucje składały uszanowanie nowo ustanowionemu rządowi tymczasowemu w Paryżu, przyszła kolej i na emigracyą polską; generał Dwernicki na czele deputacyi złożonej z ludzi dostojnych, wraz

z szkołą polską, z chorągwią narodową niesioną przez wybranego członka, w całym przechodzie przez miasto odbierał honory od gwardyi narodowej, i salutowany od ludności paryzkiej, przyjęty z całą serdecznością od rządu w wielkiej sali, zyskał zapewnienie sympatyi ludu wolnego, uniosłszy z pałacu rządowego zupełną satysfakcją zasłużoną godnemi czynami. Przybyłej zaś w całym komplecie centralizacyi, oświadczone w przedpokoju, iż rząd narodowy już generałowi Dwernickiemu oświadczył swe uczucia, a przeto audyencya odmówioną została, co niezmiernie wielkich mężów zmartwiło.

Wrócili przeto do Wersalu, natężając wszystkich sposobów do pomszczenia się za uprzedzenie, które ich wstydu w oczach Paryża nabawiło, a co większa, że gazety niegrzeczne powtarzały odprawę dość nieprzyjemną; jakoż w istocie zemsta przyrzeczona, nie na osobie generała, ani na tych co z nim od rządu francuzkiego przyjęci byli, ale na sprawie polskiej dokonaną przez nieprzyjaciół rozumu i cnoty, przy najbliższym zdarzeniu została; i tegoż zaprzeczyć wielkim centralizacyi mężom nie można, iż wszędzie gdzie chodzi o wykonanie złości, zemsty lub podstępu, umieją znaleźć sposoby; jakoż w istocie w chwili, kiedy cała prawie Francya okazywała w nowém swém republikańskim uniesieniu najmocniejszą dla sprawy polskiej sympatją, kiedy sam rząd tymczasowy usiłował dowieść swych przychylnych dla nas życzeń, w mo-

mencie mówię najszcześliwszym, kiedy na wnio-
ski szacownych współbraci naszych formowanie le-
gionów polskich zdecydowano, kiedy wszyscy
wierni patryoci, gotowali się do wstąpienia do tych-
że legionów, zażarci przeciwnicy porządku, przy-
sięgli nieprzyjaciele jedności, zgubiciele widoczni
sprawy ojczyścój, przewidzieli, że podobne legiony
powoławszy i pomieściwszy wszystkich wiernych
synów Polski, pozbawią władzy odszczepieńców, i
że tym sposobem centralizacya zniknąć musi; prze-
czuły centralne dowcipy, że każdy z ich listy, prze-
szedłszy na listę wojskową pod przewodnictwem
prawych oficerów, nie o doktrynach ani katechi-
zmach Prawdowskiego, ale o wykonaniu obowiąz-
ku żołnierza myśleć będzie; wyrachowali nadto,
że z grona ich ledwie jeden członek pośrednie zna-
czenie w legionach mieć może; innym zaś, co dziś
o losie Rzeczypospolitej decydują, wypadałoby wró-
cić na dawniejsze stanowiska i dopiero dosługiwać
się porządkiem stopni, z bronią w ręku, nadstawia-
jąc głowy, które dziś w Wersalu bardzo troskliwie
i wygodnie są pielęgnowane, i tylko do impono-
wania, do zabaw i do zbytków są przyzwyczajone;
używali wszystkich intryg do buntowania wy-
chodzców, aby sprzeciwiali się formowaniu wojska;
a gdy namowy, częstowania i postrachy dowci-
pne nie mogły odwieść większej części Polaków
od życzeń cnotliwych i godnych, rzucili przez swych
emissaryuszów i po wszystkich miastach przez go-
dnych sekretarzy sekcij wiadomość, że legiony pol-

skie, do służby policyjnej francuzkiej użyte być mają, że przeto Polacy schąbia godność narodową, przyjmując tytuły policyantów; a nawet pismem swoim drukowanem ogłosili, że towarzystwo demokratyczne jest najlepszym legionem, że wszystkie inne projektowane legiony są zgubą; a lubo jenerał Supervie ówczasowy minister wojny decyzją swoją zapewnił, że legiony polskie w mundurach polskich, z sztandarem polskim i pod przewodnictwem oficerów polskich, ćwiczyć się tylko w musztrach i manewrach będą, i że nie będą użytymi, jak w czasie przyzwoitym, na usługę w sprawie polskiej, (te są dosłowne wyrażenia ministra wojny) spostrzegła więc centralizacya, że intryga dokonana pod tym względem być nie może; rzucili się przeto na inne sposoby, na wybiegi i przebiegi, podnosząc oszczerstwa przeciw dawnym zasłużonym oficerom, wystawiając jenerałów za niezdolnych, za złych Polaków, za dumnych, z postępem wieku niezgodnych; a wreszcie tak drażliwie czynili do rządu i do ministra wojny przez podmówionych czynowników przedstawienia, iż tenże rząd łącznie z ministrem wojny, przewidując, że natychmiastowe formowanie legionów może spowodować burzliwe między członkami emigracyi starcia i haniebne niedorzeczności, wstrzymał exekucją wyroku swego, zostawiając czasowi skuteczenie tego zbawienego postanowienia; w wyexekwowaniu którego, groźnej znowu postaci, emigracya polska nabrałaby była, podnosząc ducha w sercach

każdego patryoty, i pochlebiając ideom ogólnie objawionym, w zatamowaniu wpływu i przemocy Rosyi. Było bowiem ów moment, gdzie Niemcy w ogólności nieledwie, odbudowania Polski głośno żądali, potępiając system i całą politykę gabinetu petersburskiego, jako absolutnego; a tém mocniéj ta opinia dominującą być musiała, bo rewolucya paryzka dodała wielkiéj impulsyi wyobrażeniom i żądaniom liberalnym.

Wyrok rządu ówczasowego francuzkiego, postanawiający formowanie legionów polskich, nie ograniczał się na prostéj sympatyi dla Polski, miał on inną polityczno-dyplomatyczną rachubę, inne wyższe cele i inne wyrachowania, oparte na przyjętym systemie i na widokach przyszłości.

Dla tego zwracam uwagę czytelnika na skutki z zbicia tego postanowienia wynikłe; a rozważywszy mocno i troskliwie, nie można dopuścić, aby tak ważna intryga była dziełem saméj polskiéj centralizacyi; w prowadzeniu sprężystém tego fortelu, widać daleko' wyższy i przezorniejszy geniusz, wprawny w polityczno-dyplomatyczne czynności, talent i przezorność. Tu mocna ministerialna głowa kierowała demagogami, którzy jak zwykle nie byli, jak podrzędnymi wykonywaczami projektu, a raczéj instrumentem podłości. Bo gdyby legiony uformowane były, nie byłoby przyszło ani do szalonych bojów i kłótni w Poznańskiem, pod dowództwem studenta, ani do oburzenia opinii Niemców przeciw nam, ani do bombardowania

Krakowa, ani do żadnych wyniszczeń krajów w roku 1848; inny bowiem obrót polityki europejskiej był zbiegiem okoliczności przygotowanej a nawet zapewnionej.

Wiadomo jest, że rewolucya paryzka wywołała rewolucyą we wszystkich prowincjach niemieckich, że iskra elektryczna raptem przeszła i obudziła wszystkie czucia i wszystkie umysły, że nawet w Berlinie i Wiedniu popęd ducha liberalnego sprowadził wielkie zmiany systematyczne, a raczej że ta nowa idea zniewoliła trony do poczynienia znacznych koncesyów i dalszych obietnic, że na téj zmianie polityczno-systematycznej, zyskiwała emigracya i bracia Polacy pod rządem pruskim i austriackim zamieszkali, znaczne ulgi i wielkie nadzieje rokowali nie bez fundamentu. Przyszczona konstytucya Księstwu poznańskiemu, Galicyi i Lodomeryi bez przelewu krwi polskiej, bez demonstracyi burzliwej ze strony Polaków, podawały Polakom wielką sposobność do korzystania z wypadków, w cierpliwości i przy rozumie, bo sympatya Niemców temż wypadkami wzbudzona, mając na uwadze uciążliwe wpływy Rossyi na skład dawniejszych gabinetów niemieckich, w odbudowaniu jedynie silnej Polski, widziała zaporę przemocy; i dla tego łączyła się z duchem wieku i z ideami nowymi w rewolucyach objawionemi.

Gdyby więc emigracya była się w legiony uformowała, byłaby najpierw stała się solidarnie polską, materyalnie silną, moralnie wpływ polityczny

wywierającą, a wydobyta z pod władzy sektarskiej i z pod wpływu fałszywych demagogów, oraz centralizacji nadymającej się, a zdania nawet zdrowego nie mającej, pod przewodnictwem doświadczonych i światłych oficerów, ćwicząc się w obrotach wojennych, byłaby znowu pobratała się z wojskiem francuzkiem, i obudziłaby była duch w mieszkańcach prowincyj polskich. Wiadomość o sformowaniu emigracji w legiony, byłaby uspiła wściekłość passyi odurzonego wiejskiego ludu, i byłaby go zbliżyła do moralnego przekonania, a przynajmniej milczenia, pomniąc na popełnione w 1846tym zbrodnicze rzezie i morderstwa.

Zważając nadto na jasne wysłowienie się Lamartina w mowie pożegnania wychodzców, samowolnie Francją opuszczających, widzieć każdy musi, że legiony polskie nie miały pozostać długo we Francyi, gdyż Lamartine wyrzekł wyraźnie, »że »lepiej byłoby poczekać parę miesięcy, a wtedy »bylibyście z większą korzyścią powitani w krajach polskich.« Tak więc w istocie było, gdyby też legiony uporządkowane z wolą rządu francuzkiego opuściły były Francją umundurowane, oczyszczone z indywidualnego szarlatanizmu i doktryn demagogicznych, gdyby były przechodziły państwa niemieckie pod powagą tegoż rządu francuzkiego, którego interesem było istotnym utrzymywać duch wieku wypadkami w krajach niemieckich przyjęty i nieledwie upowszechniony, utrzymując zarazem interes czystej w owym czasie Rzeczypospolitej, by-

łyby niezawodnie podniosły daleko więcej sympatya dla sprawy najświętszej polskiej, a zarazem byłyby utworzyły szacunek dla męczenników siedmnastoletniego wygnania; w ogólności te legiony z kilku tysięcy męczenników złożone, byłyby wyobrażały moralną awangardę przeciw tyranii i despotyzmowi, do której duch wieku, i duch oświaty byłby dosyłał krocie pomocników pomnażających i wzmacniających korpusa; armią zaś główną i najmocniejszą była sympatya i opinia ogólna, którą menerowie centralizacyi przeciw nam obrócili. Oddziały emigrantów pod gwarancją nie tylko Francyi, ale raczej pod tarczą opini całych Niemiec, byłyby w krótkim czasie mogły stanąć na ziemi polskiej, otoczone ogólném pomyślności życzeniem, poprzedzane i popierane w tyle przez ogólną opinią; musiałyby być przyjęte w Księstwie i w Galicyi z takim skutkiem politycznym, jak się wyroki króla pruskiego i cesarza austriackiego w chwili przyznawania koncesyi wyraziły, w jakim sensie dyplomatyczno-politycznym, przez gabinet francuzki i przez opinią publiczną przyjęte były; bo duch opini ludowej był w owęj chwili nie tylko przemożnym, ale nawet zagroającym; pod powagą więc legionów z Francyi przybyłych, z wolna, roztropnie i z uwagą działając, znosząc się nawet z egzystującemi władzami rządowemi, co rozum nakazywał, można było dalszą organizacyą tak wojskową jako i cywilną do skutku doprowadzić, a tém samém nabywać większej siły fizycznej przez moc moralną okolicznościami

mi szczęśliwemi zrodzoną; ale baczny ciemieżca cywilizacyi nie chciał dopuścić działań w porządku, z rozumem i z moralnością przedsiębranych; przewidział on doskonale chmurę grożącą całemu despotyzmowi, wyrachował on z pewnością, że uorganizowanie dwóch prowincyj polskich, przy otwartéj i głośniej sympatyi całych Niemiec, i przy jasnych życzeniach Francyi, wywoła konieczność reformy w krajach pod panowaniem rossyjskiém jęczących, i dla tego użył sposobów do zniweczenia wszystkiego, przez umorzenie sympatyi niemieckiej, i przez oburzenie Niemców przeciw Polakom; wiedział on dobrze, z jakiej strony użyć fortelu, a przypomniawszy sobie zasługi Gurowskiego i skutek pierwiastkowy jego działań, uderzył w też same sprężyny czyli maszyny, aby dopiąć celu. Żeby zaś łatwiej i szybciej dojść do skutku, trzeba było pochlebić zarozumiałości i samochwalstwu menderów, wypadało z rachuby, wmawiać głośno w ludy polskie wielki rozum centralizacyi i wybranego naczelnego wodza, czego agenci z największą troskliwością ciągle dopełniali i przygotowywali zaufanie w tych, którzy sami sobie ufać już nie mieli śmiałości.

Chodziło głównie o obrócenie ducha niemieckiego przeciw nam, a raczej chodziło o sparaliżowanie ducha sprawiedliwości, mocą którego naród dwudziesto-milionowy miał z gruzów być wydobytym, i miał stanąć w rzędzie żyjących wielkich mocarstw moralnych i cywilizowanych, który to naród jako puklerz przeciw barbarzyństwu, miał

wejść w stosunki przyjaźni bratniej z Niemcami i Francuzami.

Zakomunikowane uwagi i następstwa przez Rosyą królowi pruskiemu, niepochlebną dla powagi królewskiej zrodziły w tymże królu impressyą; nie było istotnie do gustu monarsze absolutnemu wyzuwać siebie i szwagra swego z słodkiej dla swych serc przemocy, odrywać część kraju od całości państwa niby swego. Mimo danego w owęj przykrój chwili przyrzeczenia konstytucyi, uznał za niedogodne, ale cofnąć téż prosto i bez przyczyny jakiegóś wyroku królewskiego nie mógł być łatwo, tém bardziój, gdyż Francya dysponująca w owym czasie duchem i głosem ludu, dekret króla pruskiego urzędownie, w aktach dyplomatycznych, *comme fait accompli*, zapisała, i łącznie z Anglią zaakceptowała.

Chodzące za nami wszędzie nieszczęście zdarzyło, że w chwili targu sekretnego, między dwoma monarchami szwagrami, Mierosławski uwolniony z więzienia, znajdował się w Berlinie; jako Polak, jako ów więzień stanu, porobił liczne znajomości, bywał w kawiarniach i tym podobnych miejscach, gdzie wielka liczba agentów gabinetowych ciągle i pilnie nadstawiała ucha, na wszelkie perory i dyskusye ludowe; trafem poznali agenci dyplomatyczni wielkiego wodza polskiego.

Z najprzychylniejszemi niby dla Polski życzeniami, uznali w nim nadzwyczajne zdolności i wielkie zasługi, udając się za ludzi liberalnych, zwię-

kszęmi pojęciami polityki europejskiej wmówili w niego, że on jeden tylko jest zdolny zbawić Polskę i uczynić krajowi najpiękniejszą usługę; doradzali mu nawet, aby stanął na czele w Księstwie poznańskim; co też tak serdecznie przyjął do serca zarozumiały awanturnik, iż w krótkce uznał w sobie całą wielkość, i zawezwał przychylną sobie centralizacyą do przygotowania umysłów towarzystwa demokratycznego, aby pod jego dowództwo spieszili, a sam udał się bez zwłoki do Poznania, gdzie znalazł łatwowiernych hołdowników swéj dumie a może i złości, bo w działaniach politycznych i wojennych, nie tylko odkryty zamiar, ale i sama niedołężność zgubę narodowi przynosząca, za zdradę i zbrodnią uważane być muszą; znalazł wielu współników czynów z r. 1846go, wielu słabych, wielu zarozumiałych, wielu wreszcie w obłąkaniu komunistyczném nadzieję mających, a co większa znalazł taki komitet, który ani swój powagi nie rozumiał, ani swych obowiązków nie pojmował, a któremu Mierosławski zdawał się być wielkim mędrkiem.

Rozpoczęła się więc pilna korespondencya między zbawicielem wodzem a współzbawicielami centralizatorami wersalskimi. Treść ich jest istotną dotąd tajemnicą, bo chociaż innéj wiary ludzie są także Polakami i emigrantami, ale nie byli godnymi wiedzieć o wielkich a tajnych zamiarach, tak jednak zdecydowano, aby tylko pod największą tajemnicą wysłać dobranych instruktorów, dowódc-

ców i zaufanych apostołów; aby ich przyzwoicie opatrzyć w potrzebne fundusze na podróż, wykomenderować jednych do Poznania, drugich do Krakowa, a następnie ciało dyplomatyczne z głów centralnych złożone, pospieszyło na główne stanowiska, gdzie podług dawnego zwyczaju, kroki przygotowawcze ułatwiać, to jest: pieniądze znowu z obywateli to proklamacyami, to pogrozkami wybierać i wymuszać, jak najspieszniej było postanowione; a że talent centralizacyi w tym względzie nie ulegał żadnej wątpliwości, osiągnięcie przeto skutku było zapewnionem i nie minęło.

Ruch wielki w biurze wersalskim, krzątania się urzędników i demagogii kastycznej po departamentach, wyrabiania paszportów dla przeznaczonego korpusu z samych głów doborowych złożonego, a wreszcie nieostrożne języki niektórych na wyjechanie z Francyi pomimo ich chęci wskazanych wydało sekret, i obudziło całą emigracyę, nawet i Towiańszczyznę. Wrzawa więc wszczęła się wielka, a skutkiem téj wyszły odezwy z Paryża, *do innej wiary ludzi*, aby się gotowali do ruchu, bo centralizacya z faworytami już w marszu; a przewidyjąc, że skoro centralizacya tajemnie wysyła swych samych doborowych synków, musi jakieś nowe nastąpić niezawodnie nieszczęście dla kraju; kto tylko więc czuł się być zdolnym do niesienia ojczyźnie pomocy, zdecydował udać się do Księstwa poznańskiego, aby w razie potrzeby oddać przynależną usługę, zapobiedz przewidzianym niedorzecznościom, cho-

ciażnik z inną wiary ludzi nie wiedział szczegółowych planów i zamachów, a zarazem żeby bezzwłocznie stanąć na świętej ziemi polskiej, do której lat siedemnaście ze łzami wzdychano.

Niepodobna wszak było ruszyć w tym momencie, bo większa część emigracyi miała obowiązki to w biurach, to w handlach, to w fabrykach i w administracyi dróg i mostów, jako też i w innych dekasteryach; wypadło więc przed rozstaniem się z Francją pokonać rachunki, lub prace porzuczyć, a tem samem zapewnić sobie jakie fundusiki na podróż. Wielu żonatych opuściło żony i małoletnie dzieci, mając nadzieję powołania ich w krótko do kraju; młodzież szkolna idąc za popędem ojców, nie chciała pozostać we Francyi; nauczyciele nawet biegli za swoimi uczniami do kochanej Polski; ale ci nieszczęśliwi wygnańcy, 17 lat na łasce cudzej, jałmużną tylko żyjący, biedni i ubodzy, bo nie jeden bez butów, bez grosza, w ostatnim dopiero momencie szukając pomiędzy sobą bratniego ratunku i zaopatrzenia się pilniejszego, musieli spóźnić się z wychodem, kiedy gwardya centralizacyi, opatrzona w jednym momencie w fundusze po 500 franków na głowę ruszyła spieszną zawołanie swego wodza, do Księstwa poznańskiego, i w punkta wskazane, gdzie w dni kilka, najakuratniej z całym zapalem doktryn stanąwszy, tak się sprężyście podług ułożonego naprzód planu uorganizowaniem całym zajęła, iż dla innej wiary ludzi, nie było już miejsca w Poznańskim — W dn,

10 wydał przebiegły wódz rozkazy, i powysyłał komisarzy swoich przeciw idącym kolumnom, aby inszy obrały kierunek, gdyż w Poznańskim już przyjętemi być nie mogą; a plan ten tak był zgodnym z wolą władz pruskich, iż komisarzom przez naczelnego wodza łącznie z centralizacją i sławnym komitetem poznańskim, na stacye do Kolonii, Brunszliku i Berlina powysyłanym, asystowali komisarze pruscy, zatrzymując oddziały wygnańców, nadchodzące z Francyi, nie dopuszczali później przybyłych do Ks. poznańskiego, dla tego, aby opozycji planom wodza nie zrobić.

Rozpacz pomieszana z słusznego gniewu i żalu oznaką, miotła wystawionymi na nowe cierpienia oddziałami, ale zagorzali sprzymierzeńcy demagogii szatańskiej, z urąganiem okazywali nam swego ukontentowania oznaki, oświadczając, że powołani tylko prawnie przez władzę, wystarczą do dokonania organizacyi, a reszta emigracyi wcale nie jest potrzebną w Ks. poznańskim, bo nie należąc do towarzystwa, nie może brać udziału w czynnościach na zasadach ich doktryn opartych.¹

X. A. Czartoryski z jenerałami zdolnymi i ludźmi najczyściejszego poświęcenia pospieszył do Berlina, chcąc zapobiedz przewidzianemu szaleństwu i zgubie. W przejeździe krajów niemieckich wynurzył chlubnie swe chęci, oparte na rzetelnj demokracji, dążył do Księstwa bez najmniejszej zwłoki, ale przebiegłe zabiegi popiérane przez demagogów tak skuteczne dla zguby ostatecznej nadziei

ukartowały przeszkody, że uznał książe w Berlinie zastawione już sidła, a nie chcąc być świadkiem zdradzieckich pomysłów, uchylił się w cichości, bo przewidywał, że szatany już na zagładę zabłąsłej słodkiej nadziei dla Polski, zanadto mocne poczyniły przygotowania; jakoż w istocie w krótkce skutek okazał, że przewidzenia były sprawiedliwe.

Chciał główny ciemiężca obalić głośną Niemców dla nas sympatyę, chciał wzniecić przeciw wszystkim synom ujarzmionej Polski wściekłą nienawiść; podał projekt przez agentów zamaskowanych szaleńcom w guście ubarwionym, dumę mniemanego wodza studenta schlebiającym, a centralizacyą w oczach łatwowiernego ludu w pierwszej chwili, za dygnitarzy wykazującym; dopiął istotnie zamiaru.

Smiały cudomędrek umiał usidlić niedołężny komitet poznański, pozgromadzał bandy ludu z kijami, robił demonstracye grożące, szykanował urzędników dawniejszych, straszył hordami obywateli niemieckich w Księstwie osiadłych, zrucał orły pruskie, a zaprowadzał swą i komitetu powagą orły polskie, aby więcej jątrzyć Prusaków, zgoła tak dysponował w tém biedném Księstwie, jakby potężny mściciel monarcha. Doprowadził w kije uzbrojone hufce do boju przeciw monarchii pruskiej, i poświęciwszy wszystko co niedołężność, ślepotą i wściekłością poświęcić mogła, wystawił miasta i wsie na pożar płomieni, obywateli na zjadłość rozjątrzonego żołdactwa, szeregi najpocziw-

szych na śmierć najniewinniejszą; oburzył opinią ogólną Niemców, w czém pomagali płatni przez wrogów dziennikarze, obrzucając imie Polski zbrodniami i hańbą, aż wreszcie, kiedy zadosyć się stało całej intrydze i złości, oddał w ręce rozjątrzonego wojska niewinne konającej matki dzieci, a sam zdał się na łaskę tego rządu, w którego interesie i guście kierował nieszczęśliwemi, a raczej szalonemi utarczkami, w skutku których kraj zalany potokami krwi bratniej, poniósł szkody ogromne, i wystawiony został na najwyższe prześladowania od władz i mieszkańców niemieckich.

Wierzę i zupełnie przekonany nawet jestem, że władze pruskie, przez opozycją jaką stawiały rozkazom komitetu poznańskiego i delegatom centralizacyi, oraz formującemu się wojsku, pod przewodnictwem młodego trzpiota, wodzem mianowanego, obraziły powagę, niby ludobawców centralanów, którzy absolutnie przybrali tytuły najwyższej władzy krajowej, i którzy w myśl wodza i zgodnie z jego wolą postanawiali jakieś nowe niby urzędownia, w wykonywaniu zagrażające nie tylko mieszkańcom nie polakom, ale nadto wystawiające rząd pruski na odpowiedzialność względem tych, którzy pod opieką jego w Księstwie poznańskim, rozmaite mieli posady. A pomimo nawet wyż pomienionych przyczyn, wierzę że w gruncie nowszej polityki, po rewolucyi berlińskiej zrodzonej, a przez agentów obcych z rozkazu swego rządu rzuconej, władze pruskie w Księstwie poznańskim, łącznie

z częścią mieszkańców Niemców i Żydów, byli podburzeni i przysposobieni do wywołania kłótni i zaburzeń; ale gdyby komitet był chciał pomyśleć i zastanowić się tak nad swoją władzą, jak nad stanem i położeniem jeograficzném swego kraju, żeby ten komitet powołał był do grona swego większą liczbę obywateli światłych, odpowiedzialnych, sumiennych i w działaniach politycznych bliższą znajomość posiadających, gdyby wreszcie był sobie samemu położył to proste pytanie: 1) czy siła w Ks. poznańskim nowo organizująca się, nie mająca broni palnej, może zwyciężyć wojska regularne pruskie i zdobyć fortecę kijami; 2) czy powierzenie naczelnictwa studentowi Mierosławskiemu, który w roku 1846 okazał całą niedołężność, wielu obywateli pokompromitował, a przeto sprawę nierozumem zdradził, niemogącemu mieć ani zaufania, ani miłości, jest przyzwoitém w roku 1848; 3) czy w prowincyi Ks. poznańskiego, gdzie jest wiele doświadczonych i światłych oficerów, nie lepiej i przyzwoiciiej byłoby powierzyć organizacyą i dowództwo ogólne obywatelowi odpowiedzialnemu, zaufania ogólnego godniejszemu, z krajem swoim, z polityką europejską więcej obeznanemu, a wreszcie w sztuce wojennej mającemu praktyczne znajomości; 4) gdyby ten komitet umiał był obliczyć ludność wewnętrzną Księstwa, i porachował był ilość Żydów zdradliwych i Niemców rozdrażnionych? gdyby nadto komitet poznański, zajął się był po obywatelsku organizacyą administracyjną téj prowincyi, znosząc się grzecz-

nie i w cierpliwości z ministeryum pruskiem, a podsuwając mu ostrożnie uwagi popiérane wykazywaniem grożącój intrygi sąsiedniej moskiewskiej; gdyby był umiał popiérać antypatyczną ludu opinię przeciw Rossyi, a tém samém gdyby opiérając swe działania na oświadczeniu urzędowém ministrów spraw wewnętrznych i wojny w Berlinie na sessyi w Marcu publicznie wyrażoném i gazetami ogłoszoném urzędownie, to jest: że siły nasze połączone gotować się winny przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, to jest Rossyi; gdyby wreszcie tenże komitet po uznaniu się za władzę krajową, umiał był piastować tę władzę krajową, a tém samém nie dał był sobie narzucać opini dumnego i zarozumiałego młodzika, gdyby był nie pozwalał propagandy komunistycznój i zagrożeń dzikich, niezawodnie działania jego inny byłyby przyniosły skutek i inne następstwa; ale zaraza nowych doktryn czarująca, ale bojaźń obrażenia śmiałych demagogów, ale brak odwagi obywatelskiej, a raczej brak prawdziwego zrozumienia obowiązku miłości ojczyzny, stały się powodem lekkomyślnego przypuszczenia, że duch wieku wszystko zrobi, a głowa cudomędrka wodza, tak opanowała swoją idealną powagą uklejony komitet, iż najwidoczniejsze, najdotykalsze niedorzeczności, nie tylko pobłażał, ale nawet potwierdzał. Dopuszczenie otworzenia kampanii przeciw wojsku pruskiemu, jest błędem ogromnym, bo komitet, jako władza krajowa powinien był wyrachować, że nie-szczęśliwe hufce bez broni, pokonane być muszą,

przez sto razy przewyższające siły wojsk regularnych pruskich, a tém bardziej, skoro widzieli panowie komitet składający, że gubernator zwiększył siły armii, zagrażał zbombardowaniem miasta, a tém więcej, skoro postrzegli oburzenie mieszkańców grożące wojną domową, należało nie zostawać bezczynnymi, ale natychmiast z całą sprężystością, z całą rezygnacją patryotyczną ułożyć mocną protestacyą, wyluszczać swe żale, odesłać przez deputacyą do Berlina, a następnie do Paryża i Londynu, odwołać owego niby wodza i naczelników innych wojskowych, nakazać rozejście się poczciwój młodzieży i kmiotkom zawczasu, bylibyście dokonali z własnej woli i z honorem tego następstwa, do którego po mordach z zaślepienia inenerów i niedozoru waszego wynikłych, po spaleniu miast i wsiów, po wystawieniu całej prowincyi na naj-sroższe dolegliwości i prześladowania, sławny wasz wódz naczelny przez delegacye i poddelegacye bez was nawet, przystąpić z wstydem, hańbą, a co większa z ogromną dla kraju szkodą musiał, i wojsko obłąkane przyrzeczeniami bez skutku na łaskę i nie-łaskę władz pruskich oddał, sobie taktyką przez was niepojętą, względy wspaniałomyślniejsze zapewnił, a wam panowie komitetu, obok hańby i zgryzot wewnętrznych, wojaż na wędrowkę a raczej na wygnanie przysposobił.

Skutkiem więc niedołęztwa komitetu, cudomędraka wodza, i jego pomocników dziwotworna nastąpiła organizacya Księstwa, a z tego znowu no-

we nieszczęścia, z których wszystkie zbliżone nadzieje dla Polski innéj poświęcone kolei zostały, bo opinia głośniebrzmiąca dziennikarzy niemieckich z całą zawziętością wystawiła Polaków za zbrodniarzy, za napastników, za morderców, za rabusiów; zgoła tak się pięknie przysłużyły boje w Księstwie poznańskim wywołane sprawie ojczyzny, że pomimo sparaliżowania całej sprawy, pomimo strat niepowetowanych, wszyscy Polacy w krajach niemieckich, nawet czasowo tylko mieszkający lub bawiący, ogólnie prześladowani, i wypędzanemi bez żadnej litości zostali, i gdyby nie starania niektórych ludzi wyższych, którzy rozmaitemi pretekstami usiłowali odwrócić zawziętą ludu niemieckiego opinią, niezliczone ofiary padaćby były mogły pod gwałtem gniewu nowozyskanych polonizmu nieprzyjaciół, a to z winy centralizacyi i konitetu poznańskiego i sławnego wodza.

Widzieliśmy ojców familii, właścicieli dóbr ziemskich uciekających z własnych domów do Francyi i Saxonii o jednej koszuli, widzieliśmy księży ukrywających się przed zemstą wściekłości, widzieliśmy oddziały rozmaitej młodzieży transportowane pod bagnetami pruskiemi w okolice Magdeburga, jako jeńców wojennych, boso i zgłodniałych; wszystko to stało się w moc wyższych planów, za pośrednictwem zaślepionych noworodnych demagogów, a przecież dziś jeszcze wbrew jasnym czynom, wbrew największym dowodów, nie brakuje zaciętych obrońców zgubnego działania; ale, nie brakuje

i obywateli niebaczných, dających się jeszcze ludzi sprzysięgłym fanatykom szatańskim i ich doktrynom. Nie brakuje i takich co w cudomędrku wodzu jeszcze dziś mają zaufanie. Jest, śmiało mówiąc obywateli takich wielu, co potraciwszy zupełnie przytomność, bez względu na przeszłe nieszczęścia jedynie celom niewyrachowanej zemsty, pomagają demagogom do przygotowania nowój katastrofy zemsty i bratobójczój rzezi, nie przewidując tego. Planem ogólnym w r. 1846 przez wielkiego wodza ułożonym a przez centralizacyą usankcyonowanym, dwie prowincye szczególnież do głównego przeznaczone zostały ruchu, to jest: Księstwo poznańskie pod panowaniem pruskim, i Galicya pod panowaniem austriackim. W skutek więc raz przyjętego planu, apostołowie demagogii wiernie wypełniali swe misye, i dla tego w roku bieżącym obok sławnój wojny w Księstwie poznańskim, wywołany został jakiś niby atak, niby burda w Krakowie, gdzie żeby innój wiary człowiek, ów, zużyty jenenerał Chłopecki nie był dał przestrogi wystawionym na śmierć szeregom polskim, byłoby niezawodnie kilkuset przypłaciło śmiercią te sidła, w które się wciągnąć dali apostołom przemądrzałym.

Nie tak wszakże nieostrożnymi byli wielcy centralizacyi mężowie, bo jedni dniem w przód do Wrocławia umknęli z funduszami zebranemi, drudzy zaś, których los w Krakowie pozostawił, znaleźli bardzo spokojne w domu Knotza na Święto-

jańskiej ulicy kwatery, gdzie pozamykani w pokojach, oprócz ognia w fajkach, które sobie spokojniuteńko palili, żadnego innego dymku nawet nie widzieli od broni ręcznej austriackiej, a huk armat i bombardowanie mniej ich obchodziło, nie mieli bowiem tam nic do stracenia, w chwili, kiedy wojsko austriackie plutonowym i batalionowym ogniem zabijało synów polskich, i kiedy bombardowanie miasta przerażało obywateli najsroższą boleścią. Ale coś poprzedziło tę chopkę w Krakowie? poco tam byli wielcy mężowie z Wersalu przybyli? coś robili w Krakowie zbawcy ludu? dygnitarze rzeczypospolitej papierowej? bo dotąd jeszcze inną nie widać. Pytania te dadzą się wyjaśnić czynami, opartymi na zerowych zdolnościach, na zerowym patryotyzmie, ale na wielkiem wyrachowaniu osobistych widoków. Bohatery junaki przysposobili w młodych umysłach burzliwość, nie umiejąc pojąć położenia kraju w którym im przytułek ofiarowanym został, dominować w nim chcieli, a skutkiem niedowarzonych rezonowań wmawiając w nieszczęśliwych współbraci prawo do którego osiągnięcia rozum i cnota tylko doprowadzić mogą, popchnęli najniewinniejszych do napadnięcia Kriega, zgwałcili wszelką przyzwoitość nachodząc bandą dom bezbronnego urzędnika, dopuścili się gwałtu nad wykonywaczem władzy wyższej w momencie, kiedy on sam przeciw bandzie zapaleńców nie mógł stawić oporu. Znaleźli pretext bronięcia niby kowala, a rzecz chodziła o 50, o 100, pozwalałam o 500 kijów okutych żela-

zem, jak gdyby w te 500 kijów wszedł był naprzód płomień wielkich rozumów centralizacyi dla zbawienia Polski; a tymczasem, gdyby im nawet i te pałki drewniane, oddane w ręce były, takby byli z niemi nic nie zrobili, jak z wszystkimi innemi swego rozumu wynalazkami, chyba że te dziady ostre byłyby może mogły posłużyć na większe postraszenie obywateli, posiadaczy dóbr i ludzi bogatszych do składania ofiar piénieężnych; bo przecież nikt nie uwierzy żeby na wojnę z Austryą użytymi skutecznie być mogły, kiedy palna broń owa przez rząd krakowski w roku 1846 zakomenderowana, parę kroćsto tysięcy złotych kosztująca, dotąd nie przybyła, a o innéj po dziś dzień nikt nie wie, i kiedy armia główna w Księstwie poznańskim wraz z wodzem naczelnym na rekolekcyę skazaną została. Dla czegoż żądania swego nie uczynili pretendenci przez delegacyą bez gwałtu? Od czegoż byli dygnitarze wersalscy? czemuż nie wstrzymali tego ludu któremu w siebie wierzyć każą? Dla czegoż wrazie niebezpieczeństwa nie stanęli w obronie tego ludu odrzonego? Czemuż nie użyli swego rozumu, lub swéj powagi na zatamowanie nieszczęść całemu miastu grożących? Czemuż wielcy mężowie nie pokazali przynajmniej téj odwagi żeby w ostatecznym razie udać się jako parlamentarze? a wreszcie jakież to fawor nadał im prawo pozostania w Krakowie po bombardowaniu, kiedy inni wygnańcy opuścić miasto byli zniewoleni.

Ale aby skrócić dyskusyę powiedzmy raczéj:

jeden to i ten sam plan z téj saméj głowy pochodzący, przez też same i takie jak w roku 1846 indywidua kierowany, a w gruncie bez zasady w szale mózgowym i w niecnocie poczęty, nie mógł innego sprowadzić skutku, jak hańbę, oplakiwanie łatwowierności i lekkomyślności obywateli, a w końcu zgubę ojczyzny, bo wszystkie te przedsięwzięcia nie na co innego obrócone były, jak aby polityce głównego wroga ułatwić dalsze rozwijanie planu sławiańszczyzny, pod berłem rosyjskiém; albowiem rachuba główna umiała doskonale przewidzieć, że oburzenie się mieszkańców Księstwa poznańskiego przeciw królowi pruskiemu, a Galicyanów przeciw cesarzowi austriackiemu w téj chwili pomoże agentom rosyjskim do przeprowadzenia łatwiejszego tego argumentu, że sławiańszczyzna w jedną całość pod berłem cara wszech Rosyji zbita, stanie się mocną przeciwko wszystkim innym pogranicznym państwom, ale tém samém samowładztwo, a raczej despotyzm mocno się ustali, któren Polaków w nagrodę usług, na sławian przechrzcić i pod knutem łaskawie utrzymywać raczy.

Po zaszłych wypadkach, po wyjaśnieniu ich szczegółów, po skończonych bataliach i po osiągnięciu pewnej wiadomości o skutku, o dyspozycjach i wykonywaniach, dokładniej dadzą się ocenić wielcy mężowie kierownicy, a tém samém z pewniejszym sądem opinia publiczna odda hołdy i pochwały wielkości, waleczności i talentowi przewodników.

Z roku 1846 o ile można było główniejsze po-

zbiierać okoliczności, prócz tych które dotąd tkwią w tajemnicy wielkiego centralizacyi bióra, i prócz tych, które w procesie poznańskim gazetami ogłoszone były, wykazaniem jest, że obywatele dawali składki na to, aby nie z pod przemocy wydobyć ojczyznę, ale aby z pod władz pruskich i austryackich wyrwać prowincye polskie, objąć je w ręce najniedołężniejsze, niegodne i więcej absolutne jak obce rządy, a następnie, aby wpadły też prowincye w ręce samodzierżcy cara, i aby poprzednio opłacić te starania utratą majątków i wszelkich wpływów, które stoją w przeciwności z wykonaniem dalszego planu centralizatorów.

W roku 1848 wykonanie tegoż planu w jaśniejszém świetle i w całej uroczni dowiedzioném zostało. Skoro wódz wielki kossynierami pod Wrześnią dowodząc, wydał rozkaz maszerować krokiem zwyczajnym z kosami, na armaty i piechotę, i kiedy tamże pomimo wszelkiej perswazyi wbrew wszelkim strategicznym ideom 200 przeszło ludzi niewinnych legło od kartaczy bez najmniejszej potrzeby; zgoła stratę przysposobioną w roku 1846 od strony Wisły, przeznaczono w roku 1848 po nad Prosnę i Wartę; a gdy te trzy rzeki krwią polską podsycone ubiegiem pomieszanych wód z potokami krwi niewinnej wyleją na okoliczne płaszczyzny, pomnijcie przechodnie Polacy! téj części ziemi polskiej, że szmer z wodami temi w dalsze przechodząc strony, ma wam nieść przestrożę i naukę, abyście na przyszłość nie uwierzali szatań-

skim demagogom, ani centralanom. Przekonali wszak dość dotychczasowemi czynami o co im chodzi, wszakże zawiązany obywatelski w Krakowie komitet, nie zapomniał i nigdy zapomnieć nie powinien, z jaką serdecznością traktowany był od dygnitarzy centralnych. Większości w głosach naprzód im trzeba było, stęrowania, przewodzenia, aby łatwiej ułudzać, łatwiej fundusze do swęj mocy przywiązać i podług swęj woli dysponować. A zkąd to prawo przybyszm kastycznym nakazywać uległość sobie? jaka moc narodu przyznała im tę władzę? Smieli przecież powiedzieć, że komitet nieprawnie złożony, bo nie z polecenia ich centralizacyi, którą wykląć na wieki należy. Pamiętne słowa centralizatora, powtarzane przez naocznego świadka, jednego z dawnych deputowanych naszych, wyrzeczone w Wrocławiu: »że skoro się urządzą, we lby palić będą przeklętej szlachcie!«.... a wy obywatele w cichości znosicie te zbrodnicze pogróżki! Oni myślą, że ludzie z przekonaniem sumienném nie widzą skutków waszego uspienia? Komitet dotąd istniejący w Krakowie dla czego nie był jawnym, dla czego w składzie jego nie byli ludzie ogólnie znani, dla czego rozdziały składek robiły się na instancją jednęj osoby stronnictwo popiérającęj, dla czego wychodzczy polscy nie wszyscy jednakowego bratniego doznają wsparcia od tego komitetu polskiego, dla czego stronnictwo dotąd ma śmiałość nie protegować jak rejestrowych zwolenników centralizacyi hołdujących? czyż nigdy nie ustanie despotyzm zamaskowany?

Dla czego na granicy nawet ułatwiając przez różne sposoby wejście do Galicyi swoim że tak powiem sprzymierzeńcom, szukają menerowie wszelkich naj-niewłaściwszych sposobów do przeszkadzania innym współbraciom, których podobalo się im mianować innéj wiary ludźmi.

Dla czego wysłanniki centralizacyi z Krakowa do Paryża i napowrót wojażują za fundusze ze składek pochodzące wtedy, kiedy prawdziwie potrzebni, na liście centralizatorów nie wpisani, największej nędzy doznają? Dla czego rachunek, a raczej księga dochodów i rozchodów nie jest jawną? i dla czego kwity odbierających nie są jawne? Dla czego rejestrowi sami umieszczani a inni z żonami i dziećmi odepchnięci?...

Oto dla tego: że cele i zamiary są sektarskie, stronnicze, dla tego są tajne; prawda bowiem i cnota nie kryją się, nie wstydzą się jawnie występować i dawać dowody jawne swych chęci; przeciwnie podstęp jako zamiar zbrodniczy, okrywa się płaszczykiem cudzego imienia, czując, że pod firmą właściwéj swéj nazwy (faryzeuszów) nie może znaleźć wiary u ludzi uczciwych.

Cudza idea, cudze imie, cudzego pragnie grosza; zarobić nie chce się, ale wyludzić, to jest zwyczaj, system i najwygodniejsza dla centralizatorów maxyma; a wy szanowni obywatele wierzycie ubarwionym słówkom, deklaracyom, przyrzeczeniom; czym? Tych, co od lat czternastu zawsze was łudzili; co w 1846 zabrawszy grosz wasz krwawy

uciekli, co w 1848 pochowali sumy do kieszeń a siebie do kątów bezpiecznych, a przy piérwszój zręczności wymknęli się od was spokojnie, zostawiwszy zastępców na wysuszanie kieszeń waszych, na bałamucenie współbraci pocziwych wieśniaków. Czyż mniemacie że kraj nie spostrzega, iż daleko większy pokazał się skutek rozdzielenia doktrynami wywołanego, niż go w piérwszym momencie przewidzieć można było: że dziś nietylko emigracya ze sobą nie jest zgodna, ale że nawet niektórzy krajowcy całą winę na emigracyą składając, wyrzekają się jój członków współbraci, tak jak gdyby mieli prawo odsądzać prawe dzieci Polski od noszenia imienia Polaków, *za nikiżemność garsłki mENERów*.

W odwecie to zapewne przychodzi ta zemsta, wspacznie zastosowana, bo demagogi doktryn szatańskich przypisują winę własnych swych zbrodni, wam, obywatelom właścicielom i ludziom bogatszym; ale oni mają przynajmniej tę rachubę, aby was do wykupowania się z winy narzuconej przez składania nowych ofiar zniewolić. Ale wy panowie z których część pomagała i po dziś dzień pomaga propagatorom demoralizacyi, których część przyłożyła rękę do mordowania konającej Polski przez potakiwanie szarlatanizmowi, przez zamilczanie prawdy potrzebnej, w czasach najprzyzwoitszych, przez brak odwagi obywatelskiej w oparciu się szalom i intrygom, przez przechowywanie fałszywych demagogów demoralizacyę w lud wiejski

wpajających, a nadewszystko przez niezastosowanie się do postępu cywilizacyi, dla czegoż wy na niewinnych, od lat siedmnastu męczenników rzućcie ogólne potwarze? a czemuż nie słuchaliście głosu prawdy, ale raczej ludzenia zdrajców płatnych i demagogów szatańskich? Czyż nie bywało wielu obywateli we Francyi? czyż corocznie nie bywali u wód zagranicznych, gdzie mieli sposobność widywania się z wygnańcami, palającymi prawą miłością ojczyzny, oświecającymi i ostrzegającymi was z najszczerzą intencją; ale myśl o zbytkach zagranicą, ale zarozumiałość własna, ale duma wrodzona z jaką okazywaliście się względem braci wygnańców, nie pozwalały niektórym nawet nigdy dokończyć rozpoczętego dyskursu, ciągle pilniejszemi były spacer, wizyty, teatru, bale i inne zbytki, a tym sposobem bićdny emigrant raz i drugi pozbyty, wyrzekł się trzeciój wizyty, której wy także unikaliście, aby się nie żenować mówić z wygnańcem niewykwintnie ubranym.

Nie chciało się rozważyć, że w liczbie tych wygnańców są także obywatele wam równi ale nieszczęśliwi, z przyczyny poświęcenia się w roku 1831 na starganie kajdan niewoli; przypomnijcie sobie szczerze te uchybienia i rozważcie razem, co w początku pisma mego nadmienilem, że emigracya z różnych złożona charakterów, różne miała pojęcia, różne wyobrażenia polityczne, a przeto różne życzenia w przyszłość i różne dążności. Nie tajném wam było, że i w emigracyi

byli agenci wrogów. Spostrzedz łatwo możecie panowie, że wywołanie doktryn szkodliwych, z tego a nie z innego powodu przyłgnęło do słabych, a odłączyło część zdrowej emigracyi od zarażonej kasty. Nie mniemajcie panowie, aby prawa demokracja przyczyniać się miała do czynów zarazę siejących; dowody tego są jawne, że kto chciał i kto umiał pojąć zasady czysto demokratyczne, ten lubo do czasu ufał naczelnikom, lecz skoro tylko dostrzegł matactwa i fałsze, nie ukrywał swój wzgardy ku gwałcicielom nauki Chrystusa i zasad uczciwych; wystąpił wszak otwarcie z wyrzutami, ratując los i honor narodu. Do was należało poznać tę prawdę, a przynajmniej korzystać z rad zdrowych, a skoro tego dotąd nie dopełniliście, to lepiej choć późno poprawić co złego, niż nigdy: bo złe jest wielkie i bardzo wielkie! skutki okropne i jeszcze okropniejszymi stać się mogące.

Jeżeli zaś nie widzicie dziś znowu burzy gromiącej, jeśli nie słyszycie grzmotu pioruny zapowiadającego, nie czas już będzie wtedy ogień gasić, kiedy ze wszech stron podłożony zarazem zostanie, a wiecie przez kogo? nie przez otwartych i jawnych nieprzyjaciół Polski, ale przez tych raczej których wy panowie sami z bojaźni pieścicie i pochlebiacie im, myśląc, że wyproście u nich łaskę lub miłosierdzie, a którzy w zapamiętaniu korzystają z waszej słabości, wzmacniają swoje szeregi, kopią nowe dołki na was, pochlebiają wam wzajemnie dla zyskania czasu, gotując sidła szatańskie,

wprowadzają coraz więcej w obłąkanie, wpisując w swą listę nowo zwербowanych przeciw wam nieprzyjaciół wewnętrznych, zgoła nie przestają oni pracować, nad zgubą zupełną kraju; nad zagładą moralności, aby siebie wywyższyli.

Za prawdę powiadam wam panowie dziedzice dóbr, szlachta i nie szlachta byle bogatsi, że wy wszyscy w ideach noworodnych apostołów przewrotnéj demagogii jesteście przedstawieni za winnych, jesteście poświęceni na pastwę wściekłości; ale nie myślcie żeby ta dążność do wyniszczenia was, pochodziła z jakiegokolwiek przekonania pewnego, że wy prawdziwie winnymi jesteście, ale z téj przyczyny, że z rachuby noworodnéj demagogii taka jest potrzeba żeby wydrzeć co można bogatszym, dla uczynienia niby podziału, z którego to podziału, kilkunastuletnia praca głów nowemu systematowi zasłużonych, najpierw sowicie wynagrodzoną ma zostać, a reszta, a raczéj resztki, podzielone być mają pomiędzy wykonywaczy dzieła zemsty, skutkiem którego choć głowy spadną godniejszych obywateli, ale większość odurzona, ucieszy się w zbytkach momentalnych, bogactwami w krótkim czasie nabytemi. A lubo krew płynąca obywateli, ich żon i dzieci, stanąć musi później przed oczyma bratobójców i będzie niektórych do trwogi i żalu przywodzić; przewidziane to wszystko, i dla tego już naprzód przygotowana perswazyja. »Szlachta was męczyła od wieków, szlachta »nie miała was za nic więcej, jak za swoje bydło, życia wasze i życia żon i dzieci waszych od

» szlachty zależały, wyście pracowali od wieków,
» a oni zbytkowali z skutków pracy waszój; boga-
» ctwa w ręku szlachty bądące są od dawna wa-
» szemi, a że wam oddać nie chcieli, i że z pracy
» waszój już większą część strwonili, i na przekup-
» stwa rządów despotycznych wyexpensowali, czas
» abyście się dopominali o to, co wam się należy
» zawczasu; bo inaczéj oni znów poświęcą połowę
» z tego dla rządów, aby was do poddaństwa na
» powrót sprowadzić i zbytkami dalszemi pocieszyć
» te kilka miesięcy przestachu w jakim pozostają.
» Nie wahajcie się przeto wy ludy uciskane! nie
» spóźniajcie się z wykonywaniem sprawiedliwości
» na tych, co was gnębili, a skoro postąpicie we-
» dług wskazanego planu i stosownie do nauki na-
» széj, znajdziemy w razie potrzeby pomoc w sile
» wspólnej.«

» Straszą was Bogiem i piekłem, nie wiercie
» w te kłamstwa, które księża za pieniądze od pa-
» nów zbierane, wam prawią, wszystko to są wy-
» mysły szlachty i dawnych rządów. Myśmy doszli
» przez pracę kilkunastuletnią do prawdy, którą wam
» w miłości bratniej opowiadamy, poprzysiegając wam
» najuroczyściéj przewodniczyć nieustannie i uży-
» wać wraz z wami przyszłego szczęścia, wspólną
» odwagą zabezpieczonego.«

Oto są wyrazy doktryn, oto są cele demago-
gów, które nawet na własne słyszeliśmy uszy, i
własnymi w kilku razem patrzyliśmy oczyma, na je-
dnego w Dreźnie apostoła téj nowéj wiary pana K...

któremu gdy ksiądz polski tamże obecny, a dziś tu w Krakowie znajdujący się, czyniąc uwagi moralne mówił: »Bój się Boga bracie;— z oburzeniem największém odpowiedział: »Ty mnie jeszcze księżu »chcesz durzyć twoim Panem Bogiem, a wiesz ty »że trzy tysiące takich jak ja, z pugiłami obosiecznemi w ręku, potrafimy znaleźć u tych szelmów szlachty nasze szczęście, a jak i mnie po »śmierci na krzyżu przybiją, więc mnie téż takim »nazwą Bogiem, o jakim ty mnie pleciesz.«

Zaprawdę więc powiadam i powtarzam, że czas wielki spostrzedz się nad siłami zastawionemi, że czas użyć wszystkich najmocniejszych sprężyn i sposobów do wyprowadzenia z śmiertelnych zbrodni odurzonego ludu polskiego, podając mu szczerą bratnią rękę i wystawiając najokropniejsze skutki, do jakich doprowadzić go usiłują fałszywe proroki. Czas z katedr kościelnych ogłosić ostrzeżenia, zaklinając w imie Boga, w imie miłości ojczyzny, aby demagogów podobnych mianujących się demokratami, we wszystkich prowincjach polskich jak najbaczniej strzeżono, ujmowano i pod sądy krajowe po wymierzenie kar zasłużonych oddawano jako zdrajców.

Czas mówię aby obywatele sami przejęli się prawami zasadami czystej demokracji, aby obywatele sami wraz z księżmi z całemi swemi familiami wykładali wierne téż nauki zasady, tłumacząc zarazem, z kąd i dla czego antydemokracja czyli judaszowska doktryna podszyła się pod święte zna-

czenie miłości ludu, miłości bratniej, a raczej miłości bliźniego. Wierni pochodzeniu godnego Polaka Rodacy! podajmy sobie ręce ratunku w szczérości, zwiążmy się węzłem serdecznej miłości ojczyzny, poprzysięgnijmy pracować wspólnie nad poprawieniem materyalnego bytu włościan polskich i moralném naprowadzeniem na drogę cnoty. Poprzysięgnijmy im prawe rady, prawe nauki, zapomnijmy krzywd w obłąkaniu spełnionych, pozakładajmy po wioskach szkółki, zachęcajmy aby cała młodzież uczęszczała na nauki potrzebne, a ojcom ich osładzając dzisiejszy byt, przypuszczeniem do praw obywatelstwa, udowodnijmy szczére życzenia, przez nadanie im własności i szczerego zbratania się z nimi; przyjmijmy ich do towarzystw naszych, do narad nawet, o ile ich zdolność pojmować może, lecz bez wystawiania ich na pośmiéwisko obcych, ani bez narażania interesów ojczyzny naszej na zgubę przez niewinną ich niedołężność; ośmielmy ich z moralném znaczeniem wolności i równości, wykazując prawdziwą słodycz w godném użyciu tych swobód, a zarazem przekonywając dowodami i przykładem, jakie sprowadza nieszczęście dla kraju i społeczeństwa, obrzydła demagogów doktryna, porównana w wykonaniu do zwierzęcej dzikości, a gdy tego dopełnimy, z godném poświęceniem przytulmy ociemnionych współbraci do serc naszych, a uznają oni różnicę między czystą prawdą a zdradliwém kłamstwem menderów.

Ogólna to rada nie da się skutecznie jak

przez porozumienie i związanie się mocne i ogólne nietylko wszystkich obywateli, właścicieli i dzierżawców, kapłanów, kapitalistów i kupców, ale trzeba użyć koniecznie do dzieła tego szczerze usposobionych władz krajowych. Wypada postanowić we wszystkich miastach powiatowych a nawet i innych nadzorców energicznych, z ludzi światłych moralnych i baczących, znających przebiegi fałszywych demagogów; wypada żeby ciż nadzorcy znosząc się z władzami krajowemi, zapobiegali propagandzie fałszów i intryg; aby czyścić kraj unieszczęśliwiony z zaraźliwych materyalistów, aby kontrolować ile możności ludność bezczynną, aby bezczynnym wskazać pracę i zniewolić do zajęcia się koniecznego, bo inaczej działając, rzucone złe ziarno wyda sto plonów nieszczęścia.

Opinia niektórych obywateli, iż emigracya polska jest jedyną przyczyną zaszłych klęsk i nieszczęść, nietylko że jest bezzasadną ale nawet oburzającą. Bo, ani mniemać godzi się że nauki demokratyczne są powodem zgorszenia, ani dopuścić można żeby wszyscy wygnańcy polscy mózgową zarażeni zostali gorączką. Lecz przeciwnie, jak zasady wiernej demokracji są jedynym sposobem umoralizowania całej ludności polskiej, tak i to żadnej nie ulega wątpliwości, że właśnie ludzie doświadczeni, obeznani z igrzyskiem losu, ludzie mowie cnotliwi i kochający ojczyznę do której z całą wzdychają szczerością, a których wielka liczba z emigrantów złożona, z najchętniejszym dla szczę-

ścia narodu poświęceniem, pragnie oddać potrzebne ojczyźnie usługi, jest najzdolniejszą do wystawienia prawdy, i przelania w masy ludu polskiego potrzebnej oświaty.

Do was więc szanowni obywatele, w kraju zamieszkali należy starać się z troskliwością o wybór tych prawych ludzi, a tym sposobem pod wszelkim dopiero względem okupicie dla siebie i dla rodzin waszych pożądaną spokojność, i zabezpieczając los ojczyzny, dopełnicie tego najświętszego obowiązku, o którego dokonanie wzywa was nauka Jezusa Chrystusa, a raczej miłość Boga, miłość ojczyzny i miłość bliźniego. Niechaj wam szanowni obywatele nie braknie na prawdziwych chęciach, niechaj serca wasze dadzą jasny dowód pojęcia téj najświętszej prawdy, a pomoc najgorętszą znajdziecie niezawodnie w prawych synach ojczyzny, którycheście w zapomnienie puścić chcieli za winę części zbłąkanéj. Niezawodnie mała w emigracyi ilość burzliwych okazać się dziś może, zamilkną i ci przed wierną prawdą, bo cnota w każdym razie za czyn godny, a zbrodnia za obmierzłe dzieło uznanemi być muszą.

(Pereat crimen fiat justitia) weźmy za zasadę, a niezawodnie przy takowej podstawie, nie długiego potrzeba czasu, abyśmy w jedności doszli do celu pożądanego.

Do odwagi cywilnej, do charakteru patryotycznego wzywa was ojczyzna dręczona, znacie przez doświadczenia potrzebę wydobyć koniecznego téj

siły moralnej, nie wahajcie się Bracia! bo każde spóźnienie grozi najsmutniejszym i niepowetowanym upadkiem: a tylko na zasadach czystej i prawej demokracji usiłowania nasze pożądaną otrzymać mogą skutek — te więc zasady popierajmy z rozwagą.

Zawiadomienie.

Trudność jakiej doznałem w druku z powodu braku zecerów, stała się przyczyną spóźnienia wyjścia w czasie oznaczonym dzieła tego; a dla niespóźnienia dalszego protokoły sekcjów na które się powołuję, w treści tylko są wzmiankowane; przedrukowanie bowiem całkowite nietylko czasu wymagałoby dłuższego, ale nawet powiększyłoby kosztą druku, czego unikać musiałem z powodu, że po dziś dzień liczba prenumeratorów połowy wydatków nie pokrywa.

J. Z.
